

# ALEKSANDER FREDRO

## ZEMSTA

Nie masz nic tak złego, żeby się na dobre nie przydało. Bywa z węża dryjakiew, złe często dobremu okazyją daje.

And. Maks. Fredro

### OSOBY:

Cześćnik Raptusiewicz

Klara — jego synowica

Rejent Milczek

Wacław — syn Rejenta

Podstolina

Papkin

Dyndalski — marszałek

Śmigalski — dworzanin

Perełka — kuchmistrz

Mularze, hajduki, pacholki etc.

*Scena na wsi*

## AKT PIERWSZY

*Pokój w zamku C z e ś n i k a , drzwi na prawo, lewo i w środku, stoły, krzesła etc,  
gitara angielska na ścianie.*

### SCENA PIERWSZA

*C z e ś n i k , D y n d a l s k i*

*C z e ś n i k w białym żupanie, bez pasa i w szlafmycy — siedzi przy stole po  
prawej od aktorów stronie, okulary na nosie, czyta papiery — za stołem, trochę w  
głębi, stoi D y n d a l s k i , ręce w tył założone.*

CZEŚNIK

*jakby do siebie*

Piękne dobra w każdym względzie —  
Lasy — gleba wyśmienita —  
Dobrą żoną pewnie będzie —  
Co za czynsze! — To kobiéta! ...  
Trzy folwarki!

DYNDALSKI

Miła wdowa.

CZEŚNIK

Arcymiła, ani słowa.

*kładzie papiery*

Cóż, polewki dziś nie dacie?

*D y n d a l s k i wychodzi.*

Długoż na czczo będę czekać?

*po krótkim milczeniu*

Nie — nie trzeba rzeczy zwlekać —

*D y n d a l s k i , spotkawszy we drzwiach hajduka niosącego na tacy wazkę, talerz,  
chleb itd., odbiera od niego i wraca, zawiązuje serwetą pod szyją*

*C z e ś n i k o w i , potem podaje talerz z polewką, co wszystko nie tamuje  
rozmowy.*

*Qua* opiekun i *qua* krewny,  
Miałbym z Klarą sukces pewny;  
Ale Klara młoda, płocha,  
Chociaż dzisiaj i pokocha,  
Któż za jutro mi zaręczy!

DYNDALSKI

*nabierając na talerz*  
Nikt rozumny, jasnie panie,  
Rzecz to śliska.

CZEŚNIK

*obracając się ku niemu*

Tu sęk właśnie!  
Na toż bym się, mocium panie,  
Kawalerstwa dziś wyrzekał,  
*uderzając w stół*  
By kto... niech go piorun trzaśnie!  
Długo będzie na to czekał,  
*po krótkim milczeniu, biorąc talerz*  
Ma dochody wprawdzie znaczne —  
Podstolina ma znaczniejsze;  
Z wdówką zatem działać zacznę,  
*po krótkim milczeniu*  
Bawi z nami — w domu Klary,  
Bo krewniaczka jej daleka,  
Ale mnie się wszystko zdaje...

DYNDALSKI

Ona czegoś więcej czeka.

CZEŚNIK

*parskając śmiechem*

Ona czegoś... więcej... czeka...  
A bodajże cię, Dyndalu,  
Z tym konceptem! — Czegoś czeka!  
*śmieje się*  
Tfy! ... jakżem się uśmieł szczerze!  
Czeka! — bardzo temu wierzę.  
*jedząc i po krótkiej chwili*  
Jeszczeć młoda jest i ona,  
Ależ wdowa — doświadczona —  
Zna proporcją, mocium panie,  
I nie każe fircykować,  
Po kulikach balansować,  
*po krótkiej chwili*  
No — nie sekret, żem niemłody,  
Alem także i niestary.  
Co?

DYNDALSKI

*niekoniecznie przystając*

Tać...

CZEŚNIK

*urażony*

Możesz młodszy?

DYNDALSKI

Miary

Z mego wieku...

CZEŚNIK

*kończąc rozmowę*

Dam dowody.

*Chwila milczenia.*

DYNDALSKI

*skrobiąc się poza uszy*

Tylko że to, jaśnie panie —

CZEŚNIK

Hę?

DYNDALSKI

W małżeńskim ciężko stanie:

Pan zaś, mówiąc między nami,

Masz pedogrę.

CZEŚNIK

*niekontent*

Ej, czasami.

DYNDALSKI

Kurcz zołądka.

CZEŚNIK

Po przepiciu.

DYNDALSKI

Rumatyzm jakież łupią.

CZEŚNIK

*zniecierpliwiony*

Ot, co powiesz, wszystko głupio. —  
Ten mankament nic nie znaczy:  
Wszak i u niej, co w ukryciu,  
Bóg to tylko wiedzieć raczy;  
I nikt pewnie się nie spyta,  
Byle tylko w dalszym życiu  
Między nami była kwita.

## SCENA DRUGA

*Cześnik, Dyndałski, Papkin*

*Papkin po francusku ubrany, przy szpadzie, krótkie spodnie, buty okrągłe do pół łydki; tupet i harcopf, kapelusz stosowany, pod pachą para pistoletów; zawsze prędko mówi.*

PAPKIN

Bóg z waszmością, mój Cześniku.  
Pędząc cwałem na rozkazy  
Zamęczyłem szkap bez liku;  
Wywróciłem się sto razy,  
Tak że z nowej mej kolaski  
Gdzieś po drodze tylko trzaski.

CZEŚNIK

A ja za to ręczyć mogę,  
Że mój Papkin tu piechotę  
Przywędrował całą drogę;  
A na podróż dane złoto  
Gdzieś zostawił przy labecie.

PAPKIN

*pokazując pistolet*

Patrz, Cześniku — poznasz przecie...

CZEŚNIK

Cóż mam poznać?

PAPKIN

Wystrzelony.  
Wypalony!

DYNDALSKI

*na stronie, odchodząc*

Gdzieś na wrony.

PAPKIN

Gdzie, do kogo, milczeć muszę,  
Lecz nie karty są przyczyną,  
Żem się w drodze spóźnił nieco.  
Ani ziewnął, na mą duszę!  
Tak z mej ręki wszyscy giną!

CZEŚNIK

*poprawiając w mowie*

Wszystkie.

PAPKIN

Wszystkie?

CZEŚNIK

Ćmy, komary.

PAPKIN

Waszmość nigdy nie dasz wiary.

CZEŚNIK

Bom niegłupi, mocium panie.

PAPKIN

Ach! co widzę, tu śniadanie.

CZEŚNIK

Ha, śniadanie.

PAPKIN

Ach! Cześniku!  
Już to sześć dni i sześć nocy  
Nic nie miałem na języku.

CZEŚNIK

Jedź i słuchaj!

PAPKIN

Tak się stanie,  
*siada po drugiej stronie stołu, jak do siebie*  
Strzelam gracko, rzecz to znana.

CZEŚNIK

Rzecz to znana, iż w mej mocy  
Kazać zamknąć waszmość pana  
Za wiadome dawne sprawki.

PAPKIN

*zastraszony*

Zamknąć! po co?

CZEŚNIK

Dla zabawki.

PAPKIN

Czyż nie znajdziesz lepszej sobie?

CZEŚNIK

Cicho! ciszej! Ja to mówię,  
By odświeżyć w twojej pamięci,  
Nim powierzę moje chęci,  
Coś mnie winien, a ja tobie.

PAPKIN

Ach, co każesz, wszystko zrobię.  
Byłbym zaraz dopadł konia...  
Bom jest jeździec doskonały:  
Niechaj będzie wzięty z błonia  
Dzik to dziki, lew to śmiały —  
W moim ręku jak owieczka,  
Bom jest jeździec doskonały.

CZEŚNIK

A bodajżeś! ...

PAPKIN

Tylko pozwól...  
Kładłem nawet w strzemię nogę,  
Kiedy nagle wielka sprzeczka  
Przedsięwziętą spaźnia drogę;  
A ta była w tym sposobie:

CZEŚNIK

Słuchaj! ...

PAPKIN

Zaraz... Szedłem sobie;  
Mina tęga, włos w pierścieniu,  
Głowa w górę — a wejrzenie! —  
Niech truchleje płeć zdradziecka!

CZEŚNIK

Słuchaj! ...

PAPKIN

Zaraz... Idę sobie;  
A wtem jakaś księżna grecka;  
Anioł! bóstwo! zerk z karety —  
Giną za mną te kobiety! —  
Zerk więc na mnie — zerk ja na nią,  
Koniec końcem pokochała,  
Zawołała *et caetera*...  
Książę, tygrys, ludzi zbiera...

CZEŚNIK

*uderzając w stół, aż P a p k i n podskoczył w krześle*  
Ależ cicho!

PAPKIN

Nadtoś żywy.

CZEŚNIK

A bezbożny ty języku!  
I tyrkotny, i kłamliwy.

PAPKIN

Nadtoś żywy, mój Cześniku.  
Gdybym także, równie tobie,  
Namiętności nie brał w ryzy,  
*uderzając w rękojeść szpady*  
Ostrze mojej Artemizy...  
*uprzedzając uderzenie w stół C z e ś n i k a*  
Proszę mówić.

CZEŚNIK

*po krótkiej chwili*

Ojciec Klary  
Kupił ze wsią zamek stary...

PAPKIN

Fiu! — mój ojciec miał ich dziesięć.

CZEŚNIK

*uderza w stół i mówi dalej*

Tu mieszkamy, jakby sowy;  
Lecz co gorsza, że połowy  
Drugiej zamku — czart dziedzicem.  
*Przestrach P a p k i n a*  
Czy inaczej? — Rejent Milczek —  
Słodki, cichy, z kornym licem,  
Ale z diabłem, z diabłem w duszy!

PAPKIN

Jednak zgodnie, jak sąsiady...

CZEŚNIK

Jeśli nie ja mymi psoty,  
Nikt go stąd już nie wyruszy.  
Nie ma dnia bez sprzeczki, zwady —  
Lecz potrzebne i układy.  
Pisać? — nie chcę do niecnoty.  
Iść tam? — ślisko, mocium panie:  
Mógłby otruć, zabić skrycie.  
A mnie jeszcze miłe życie,  
Więc dlatego wybrał ciebie:  
Będziesz posłem tam w potrzebie.

#### PAPKIN

Za ten honor ściskam nogi!  
Wielki czynisz swemu słudze,  
Ale nazbyt jestem srogim:  
Zamiast zgody, wojnę wzbudzę,  
Bo do rycerskiego dzieła  
Matka w łonie mnie poczęła;  
A z powicia ślub uniosłem,  
Nigdy w życiu nie być posłem.

#### CZEŚNIK

Czym ja zechcę, Papkin będzie,  
Bo mnie Papkin słuchać musi.

#### PAPKIN

Lecz porywczy w każdym względzie,  
Jak sąsiada Papkin zdusi,  
Jak mu kulą łeb przewierci,  
Jak na bigos go posieka —  
Któż natenczas sprawcą śmierci?  
Kogóż za to kara czeka?

#### CZEŚNIK

Biorę wszystko na sumienie.

#### PAPKIN

Chciej rozważyć.

#### CZEŚNIK

Już się stało.  
Teraz inne dam zlecenie:  
Mości Papkin — ja się żenię.

PAPKIN

Ba!

CZEŚNIK  
*przedrzeźniając*

Cóż to: ba?

PAPKIN

Tak się cieszę!  
I w tę sprawę chętnie spieszę,  
Powiedz, gdzie mam błysnąć chwałą;  
Mamże zostać dziewosłębem?  
Mamże zmusić zbyt zuchwałą?  
Mamże skłonić zbyt nieśmiałą?,  
Mamże, jeśli cudzą żoną,  
Jej tyrana przeszyć łono?...

CZEŚNIK

Cóż, u diabła, za szaleństwo!

PAPKIN

Znasz, Cześniku, moje męstwo.

CZEŚNIK

Słuchaj: mówiąc między nami,  
Bez mej chluby, twej urazy,  
Więcej niż ty, mój Papkinie,  
Mam rozumu tysiąc razy.  
*P a p k i n chce przerwać, co C z e ś n i k znakiem wstrzymuje.*  
Lecz rozprawiać z niewiastami,  
Owe jakieś bałamutnie,  
Afektowe świegotanie —  
Niech mi zaraz łeb kto utnie,  
Nie potrafię, mocium panie.  
Ty więc musisz swą wymową...

PAPKIN

Jest już twoją — daję słowo —  
Chcesz, przysięgnę — masz już żonę,  
Bo ja szczęście mam szalone:  
Tylko spojrzę, każda moja,  
A na każdą spojrzeć umiem.  
Idę.

CZEŚNIK

Dokąd?

PAPKIN

Prawda, nie wiem.

CZEŚNIK

Podstolina...

PAPKIN

Już rozumiem.

CZEŚNIK

*zatrzymując go*

Tu ją czekaj.

PAPKIN

Ani słowa!  
Za godzinę jest gotowa.

CZEŚNIK

*odchodząc*

Ja potrafię ci odwdzięczyć.

PAPKIN

Za Cześnika można ręczyć.

## SCENA TRZECIA

PAPKIN

*sam*

Cześnik wulkan — aż niemiło.  
Gdybym krótko go nie trzymał,  
Nie wiem, co by z światem było.

*po krótkim myśleniu*

Lecz nie będę ja tu drzymał  
I w podzięk tak się zwinę:  
Jemu oddam Podstolinę,  
Malowidło nieco stare;  
Sobie wezmę śliczną Klarę.  
Już od dawna mam nadzieję,  
Że jej serce mnie się śmieje.  
Już by para z nas dobrana  
Zaludniała Papkinami,  
Gdyby Cześnik, jakby ściana,  
Nie stał zawsze między nami.

*po chwili*

Znak dać muszę, że tu jestem;  
Niechaj lubym śpiew szelestem  
W lube, drogie uszko wpadnie —  
Ach, jak anioł śpiewam ładnie!

*śpiewa przy angielskiej gitarze*

„Córuś moja, dziecię moje, co u ciebie szepce?  
Pani matko dobrodziejko, kotek mleko chłepce;  
Oj kot, pani matko, kot, kot,  
Narobił mi w pokoiku łoskot.

Córuś moja, dziecię moje, co u ciebie stuka?  
Pani matko dobrodziejko, kotek myszki szuka;  
Oj kot, pani matko, kot, kot,  
Narobił mi w pokoiku łoskot.

Córuś moja, dziecię moje, czy ma ten kot nogi?  
Pani matko dobrodziejko, i srebrne ostrogi;  
Oj kot, pani matko, kot, kot,  
Narobił mi w pokoiku łoskot..

## SCENA CZWARTA

*P a p k i n , P o d s t o l i n a ze drzwi prawych.*

PODSTOLINA

Wszak mówiłam — albo koty,  
Albo Papkin nam się zjawił.

PAPKIN

Żartobliwej pełna weny,  
Podstolino! pół anioła!  
Kolosalny wzorze cnoty  
Pośród hemisfernej sceny,  
Strojny w miłość, lubość, wdzięki!  
Pozwól kornie ugiąć czoła  
I na śniegu twojej ręki  
Złożyć ustek wyciśnienie.

*całuje w rękę*

Sługa, służka unizony.

PODSTOLINA

Cóż sprowadza w nasze strony?

PAPKIN

Miłe wszystkim nam zdarzenie.

PODSTOLINA

Tym zdarzeniem?

PAPKIN

Twe zameście.

PODSTOLINA

Moje?

PAPKIN

Właśnie miałem szczęście  
Mieć u siebie na wieczerzy  
Lorda Pembrok, kilku panów,  
Cały tuzin szambelanów,  
Dam niewiele, ale jakich!

PODSTOLINA

Któż z kim swata?...

PAPKIN

Szmer się szerzy:  
Za mąż idzie piękna Hanna.  
Ten zapewnia, ów nie wierzy,  
Ale każdy z ócz mych czyta.  
Wtem miledi bóg-kobieta,  
Lecz w zazdrości diablik mały,  
Wciąż mnie szczypiąc pod serwetą,  
Na pół z płaczem dwakroć pyta:  
„Skąd masz styczność z Hanny losem?”  
Ach, spokojną bądź w tej mierze  
— Szepnę w uszko wdzięcznym głosem —  
Przyjaciela Hanna bierze.

#### PODSTOLINA

Ależ kogo? powiedz, kogo?

#### PAPKIN

Wszyscy wybór chwałą zgodnie...  
Bo nie chwalić jakże mogą!

#### PODSTOLINA

*na stronie*

Ha, rozumiem...

#### PAPKIN

Człowiek grzeczny  
I majątny, i stateczny.

#### PODSTOLINA

*na stronie*

Od Cześnika ma zlecenie  
I zachodzi tak z daleka  
Tam, gdzie go się dawno czeka.  
Głupi mędrak.

#### PAPKIN

*na stronie*

Tam do licha!  
Ona zerka, ona wzdycha —  
Czy nie myli się w osobie?  
Może we mnie... dażem sobie!  
A to plaga, boska kara:  
Do mnie młoda, do mnie stara.  
Jeszcze zerka... czy szalona!  
Tu żartować nie ma czego —  
Zjadłbym śledzia z rąk patrona,  
A mnie po co, na co tego!  
To już dłużej trwać nie może.

*do P o d s t o l i n y*

Pozwól pani: Cześnikowi  
Gratulację niechaj złożę.

PODSTOLINA

Więc to jego mam być żoną?

PAPKIN

Jakież czynisz zapytanie?  
Bajkęż by to rozgłoszono?

PODSTOLINA

Bajkę dotąd...

PAPKIN

Lecz się stanie  
Wkrótce prawdą — czy się myłę?

PODSTOLINA

Ciekawości skądże tyle?

PAPKIN

Gdyby Cześnik rozogniony,  
Wskroś przejęty twymi wdzięki,  
Drgnął miłością i rzucony  
Do nóg twoich, błagał ręki?

PODSTOLINA

Cieszyłby się z odpowiedzi.  
*Odchodzi w drzwi prawe.*

PAPKIN

*sam*

A że w każdej diablík siedzi,  
Co pustoty rozpoczyna,  
Jeno wspomnisz zapowiedzi!  
Bo kto mądry, niech mi powie:  
Po kaduka Podstolina  
Daje rękę Cześnikowi?

## SCENA PIĄTA

*P a p k i n , C z e ś n i k wychodzi ze drzwi lewych już ubrany.*

CZEŚNIK

Cóż u czarta! ty spokojny,  
Kiedy Rejent mnie napada  
I otwartej żąda wojny?  
Lecz godnego ma sąsiada!  
Dalej żwawo! — niech, kto żyje,  
Biegnie, pędzi, zgania, bije!

PAPKIN

Cóż się stało?

CZEŚNIK

Mur naprawia!  
Mur graniczny, trzech murarzy!  
On rozkazał! on się waży!  
Mur graniczny! —  
Trzech na murze!  
Trzech wybiję, a mur zburzę!  
Zburzę, zniszczę, aż do ziemi. —

PAPKIN

*zmieszany, niechcący powtarza*

Zburzę, zniszczę...

CZEŚNIK

Dajesz słowo?  
Zbierz więc ludzi — ruszaj z niemi!  
I jeżeli nie namową,  
To przemocą spędź z roboty —  
Ty się trzęsiesz?

PAPKIN

To z ochoty.  
Ale czekaj — słuchaj wprzód  
Mojej szczytnej, pięknej ody.

CZEŚNIK

Co?

PAPKIN

Tak, ody do pokoju —  
A jeżeli żądza boju  
Nie umilknie na głos Muzy...

CZEŚNIK

*grożąc*

Zostań. — Ale! ...

*Odchodzi.*

PAPKIN

*idzie za nim ze spuszczoną głową*

Pewne guzy!

## SCENA SZÓSTA

*Odmiana sceny. Ogród, kawał muru całego, od lewej strony ku środkowi prosty, od środka w głąb sceny załamany i w połowie zburzony, przy tej części mularze pracują. Po lewej stronie zupełnie w głębi za częścią całego muru baszta albo róg mieszkania R e j e n t a , z oknem. Nieco na przodzie po prawej stronie podobny róg mieszkania C z e ś n i k a . Altana po lewej stronie na przodzie. K l a r a przechodzi scenę. W a c ł a w , wszedłszy wylotem, skrada się wzdłuż muru i pokazuje się powtórnie w altanie przy K l a r z e .*

*K l a r a , W a c ł a w*

WACŁAW

Bliskie nasze pomieszkania,  
Bliższe serca — ach, a przecie  
Tak daleko na tym świecie.

KLARA

Jakież nowe dziś żądania  
Chmurzą jasność twego czoła?  
Nigdyż granic, nigdyż miary —  
Nicze wstrzymać cię nie zdoła,  
Nawet miłość twojej Klary?

WACŁAW

Widzieć cię jedną chwilę,  
Potem spędzić godzin tyle  
Bez twych oczu, twego głosu —  
I mam chwalić hojność losu?

KLARA

Wspomnij, wspomnij, mój kochanku,  
Jakie były twe wyrazy,  
Gdy zaledwie parę razy  
Zeszliśmy się na kruzganku.  
„Pozwól, droga, kochać siebie,  
O nic więcej lży nie proszą;  
Z mą miłością stanę w niebie  
Bogiem, będę żył rozkoszą!”

WACŁAW

Co mówiłem, nie wiedziałem.

KLARA

Kochaj — rzekłam — ja nie bronię;  
Ale wkrótce, gdyś z zapalem  
Cisnął w swoich moje dłonie:  
„Kochasz ty mnie, droga Klaro?” —  
Zawsze mnie się, zawsze pytał,  
Chociesz w oczach dobrze czytał.

WACŁAW

Któż by nie chciał dać pół życia,  
By mógł wyssać do upicia,  
Wyssać duszą z ust twych słowa,  
Które jeszcze uśmiech chowa!

KLARA

Niech tak będzie — rzekłam w końcu:  
Kocham — bom też i kochała.

*udając jego zapal*

„Co za szczęście, rozkosz, radość!  
Dzięki niebu, ziemi, słońcu! ...”  
Tym życzeniom czyniąc zadość,  
Już natura zubożała  
Więcej dla cię nic nie miała.

WACŁAW

Prawda, wyznać się nie boję,  
Dopelniła wtenczas miary;  
Lecz gdy zwiększa miłość moję,  
Czyż nie winna zwiększać dary?

KLARA

Za dni parę rzekłeś luby:  
„Ach, to okno, ach, ta krata  
Będą źródłem mojej zguby.  
Patrz, jak różdzka różdkę splata,  
Jak ku sobie kwiat się skłania,  
Któż nam, Klaro, tego wzbrania?”

WACŁAW

Miałem w myśli mych zamęcie  
Zimną kratę brać w objęcie?

KLARA

Uśluhałam cię, Waclawie:  
Dzień w dzień schodzimy się w altanie,  
Lecz i razem co dzień prawie  
Nowe od cię mam żądanie —  
Tobiem szczęście życia winna,  
Ty nawzajem — chętnie wierzę;  
Czemuż twoja miłość inna  
Coraz nową postać bierze?  
Kiedy rozkosz być przy tobie  
Aż przepelnia serce moje,  
Ty, niewdzięczny, w tejsze dobie  
Tłumisz tylko niepokoje.

WACŁAW

Ach, obecność mnie zastrasza,  
Bo tak dotąd czynim mało,  
By zapewnić przyszłość całą —  
A przyszłością miłość nasza.  
Z twoim stryjem ojca mego  
Ciągłe sprawy, sprzeczki, kłótnie  
Nic nie wróżą nam dobrego;  
Raczej mówią, iż okrutnie  
Będziem kiedyś rozdzielni,  
Jeśli...

KLARA

Dokończ — pokaż drogę;  
Ty czy ja tu pomoc mogę?

WACŁAW

Tylko twoja wola zmieni,  
Co się zdaje nie do zmiany.

KLARA

Mówże, słucham.

WACŁAW

Żem kochany,  
Że cię kocham nad te nieba,  
Że przy sobie żyć pragniemy,  
To oboje dobrze wiemy;  
Nie oboje, czego trzeba,  
Aby zniszczyć to ukrycie,  
W którym pełza nasze życie,  
I nie truchleć, czy dzień szczęścia  
Nie poprzedza dnia żałoby.

KLARA

Czegóż trzeba? mów!

WACŁAW

Zamęścia.

KLARA

O szalony, gdzież sposoby?

WACŁAW

W twojej woli.

KLARA

W woli stryja,  
W woli ojca, powiedz raczej.

WACŁAW

Co zawadza, to się mija,  
Gdy nie może być inaczej.

KLARA

A, rozumiem! — Nie, Waclawie,  
Gdzie mnie zechcesz, znajdziesz wszędzie  
Zawsze twoją — prócz w niesławie.

WACŁAW

Ależ, Klaro, moją żoną...

KLARA

Któż to, powiedz, wiedzieć będzie,  
Czyś poślubił wykradzioną...  
Co za hałas? — Słyszę kroki!  
Coraz bliżej! ... idź bez zwłoki!

WACŁAW

Jedno słowo.

KLARA

Już ci dane.

WACŁAW

Jak nie zmienisz, żyć przestanę.

KLARA

*z czułością, jakby poprawiając*  
Przestaniemy — jeśli zechcesz.

WACŁAW

Pomyśl tylko, Klaro droga...

KLARA

*wytrącając go prawie*

Ale idźże, idź, dla Boga!

*Przechodzi sceną.*

## SCENA SIÓDMA

*P a p k i n , Ś m i g a l s k i , kilku służących z kijami, później R e j e n t i  
C z e ś n i k w oknach.*

PAPKIN

Panie majster, proszę waści

Przyzwoicie, grzecznie, ładnie,

Nie murować tu z napaści,

Bo mu na grzbiet co upadnie.

*po krótkim milczeniu*

Wy zaś drudzy, dobrzy ludzie,

Którzy młotki, piony, kielnie

W niepotrzebnym dzisiaj trudzie

Używacie arcydzielnie,

Idźcie wszyscy precz, do czarta!

*po krótkim milczeniu*

Będzie, widzę, rzecz uparta!

Ta hołota, jakby głucha,

Mego słowa ani słucha. —

No, Śmigalski! Nie trać czasu —

Ściągnij za kark! weź narzędzie!

Grzecznie, ładnie, bez hałasu,

Niech wszystkiemu koniec będzie.

Nic się nie bój — ja za tobą.

*Ś m i g a l s k i posuwa się ze służącymi ku mularzom, P a p k i n cofa się za róg  
domu.*

ŚMIGALSKI

Precz! precz!

REJENT

*w oknie*

Stójcie! co to znaczy?

ŚMIGALSKI

Cześćnik, pan mój, kazać raczy,  
Aby muru nie kończono.

CZEŚNIK

*w oknie*

Tak jest, każe, bo mam prawo.

Dalej naprzód, dalej żwawo!

*Ś m i g a l s k i p o s u w a s i ę n a p r z ód, P a p k i n , k t ó r y b y ł w y s z e d ł, z n o w u s i ę  
c o f a z a r ó g d o m u*

REJENT

Jakie prawo?

CZEŚNIK

Jak kupiono

Mur graniczny, tak zostanie.

REJENT

Ależ luby, miły panie,

To szaleństwo z waszej strony —

I mur będzie naprawiony.

CZEŚNIK

Wprzód trupem go zaściele.

REJENT

*do mularzy*

Kończcie śmiało, przyjaciele,

Gardźcie ze mną próżnym krzykiem.

CZEŚNIK

Chcesz więc bójki?

REJENT

Mój Cześniku,

Mój sąsiedzie, luby, miły,

Przestań też być rozbójnikiem.

CZEŚNIK

Co! jak! — Żwawo! bij, co siły!  
*Ś m i g a l s k i ze swoimi ludźmi wstępuje na mur, mularze cofają się tak, że bójka  
zostaje zakryta częścią muru całego.*

#### REJENT

Panie majster — ja w obronie.  
Nic się nie bój — niechaj bije,  
Kiedy go tam swędzą dłonie.  
Dobrze! dobrze! — po czuprynie —  
Ot-tak — lepiej! — co się wlezie! —  
Nic się nie bój! — niechaj bije,  
Niechaj bije! świat nie zginie!  
Ja Cześnika za to skryję,  
Gdzie nie widać ziemi, nieba!

#### CZEŚNIK

*wołając za siebie*

Hej! Serwacy! daj gwintówkę,  
Niechaj strącę tę makówkę —  
Prędko!

#### REJENT

*zamyka okno*

#### CZEŚNIK

Ha, ha! fugas chrustas.  
No, Śmigalski! dosyć będzie,  
Daj półzłotka albo złoty  
Baserunku dla hołoty,  
Ale zabierz im narzędzie.  
Dosyć, dosyć na dziś będzie.

*Zamyka okno. Po odejściu wszystkich P a p k i n obejrzawszy się, że już nie ma  
nikogo, mówi ku murowi.*

#### PAPKIN

*sam*

Ha! hultaje, precz mi z drogi,  
Bo na miazgę was rozgniotę —  
Nie zostanie jednej nogi —  
A mam diabłą dziś ochotę!  
Wielu was tam? chodź tu który!  
Nie wylezie żaden z dziury?  
O wy łotry! o wy tchórze!  
Jutro cały zamek zburzę.

## SCENA ÓSMA

*P a p k i n , W a c ł a w*

WACŁAW

*stanąwszy tuż za nim*

Jutro?

*P a p k i n zdejmuje kapelusz.*

Mamże wracać w progi,

Które pewnie z przyszłą dołą

Zrówna z ziemią wyrok srogi? —

Wolę jeńcem iść za tobą!

PAPKIN

*wkładając kapelusz na bakier*

*Pardon mówisz?*

WACŁAW

Pardon, panie.

PAPKIN

Znasz me męstwo?

WACŁAW

Jak zły szeląg.

PAPKIN

Boisz mnie się!

WACŁAW

Niesłychanie!

PAPKIN

Pójdiesz za mną?

WACŁAW

Pójde, panie.

PAPKIN

Któż ty jesteś?

WACŁAW

Jestem, panie.

PAPKIN

Lecz czym jesteś?

WACŁAW

Czym ja jestem?

Jestem... jestem...

PAPKIN

*chwyając za broń*

Cóż to znaczy!

WACŁAW

...Komisarzem mego pana.

PAPKIN

Co? Rejenta?

WACŁAW

Nie inaczej.

PAPKIN

Czy to, proszę, rzecz słychana!  
Ledwie szlachcic na wioszczynę  
Z pękiem długów się wydrapie —  
Już mieć musi komisarza.  
Dziw się potem, gdy się zdarza,  
Że wołają: „Sto tysięcy!  
Kto da więcej!”  
A jak krzykną po raz trzeci,  
Jakby z procy szlachcic leci  
I do swego komisarza  
Idzie w służbę za szafarza.  
Ale chodźmy.

*na stronie*

Cześnikowi  
Wielką radość jeńcem sprawię,  
I zapewne do mnie powie,  
Gdy mu zdobycz mą przedstawię:  
„Niechaj Klara twą zostanie”.  
Chodź, mój jeńcze.

WACŁAW

Idę, panie.

## AKT DRUGI

*Pokój jak na początku aktu pierwszego. Cześnik siedzi przy stoliku.*

### SCENA PIERWSZA

*Cześnik, Papkin wchodzi, za nim Wacław, który zostaje przy drzwiach.*

PAPKIN

*rzucając się w krzesło*

A bierz lichy takie znoje!  
Ledwie idę, ledwie stoję —  
Ależ bo to było żwawo!  
Diabłem gromił w lewo, w prawo —  
Ledwie żyję. — Każ dać wina,  
A starego. — Wyszła ślina —  
Pot strugami ciecze z czoła —  
Któż me dzieła pojąć zdoła!

CZEŚNIK

Ja, bom widział.

PAPKIN

Ha! widziałeś? —

Gracko? —

CZEŚNIK

Gracko — z tyłu stałeś.

PAPKIN

Z tyłu, z przodu, nic nie znaczy,  
Dobry rycerz wszędzie straszny.

CZEŚNIK

Ta bezczelność...

PAPKIN

Nie inaczej,  
Bezczelności trzeba było,  
Aby walczyć z taką siłą.

CZEŚNIK

Waszeć kłamiesz, mocium panie...

PAPKIN

Tylko słuchaj, słuchać warto:  
Chciałem zdobyć rusztowanie,  
Lecz skoczyłem tak zażarto,  
Żem się znalazł z drugiej strony,  
Przyciśnięty, otoczony  
Mularzami, pacholkami,  
Hajdukami, pajukami,  
A — kroć kroci! Jak się zwinę!  
Jak dwóch chwycę za czupryną!  
Dalej żwawo młynka z niemi —  
Jak cepami wkoło młócę.  
Ile razy się obrócę,  
Po dziesięciu ich na ziemi.  
Tak mi rosła wciąż mogiła,  
A gdy z murem równa była,  
Otworzyłem obie dłonie  
I stanąłem na tej stronie.  
Lecz co jeszcze...

CZEŚNIK

Tfy! do czarta! ...

PAPKIN

Podziwienia rzecz jest warta,  
Że uniosłem z sobą jeńca —  
Teraz, panie, czekam wieńca.

CZEŚNIK

*sposrzedłszy W a c ł a w a*  
Cóż to znaczy?

PAPKIN

*ocierając czoło*

Komisarza  
Pana Milczka w jasyr wziąłem.

CZEŚNIK

A to po co? — jakim czołem?

PAPKIN

Ja zabieram, co się zdarza.

CZEŚNIK

*do W a c ł a w a*

Waszeć z Bogiem ruszaj sobie  
I uwiadom swego pana,  
Że jak w jakim bądź sposobie  
Mnie zaczepka będzie dana,  
To mu taką fimfę zrobię,  
Iż, nim rzuci wkoło okiem,  
Wytnie kozła pod obłokiem. —  
Waść się wynoś szybkim krokiem.

PAPKIN

Poświęć się tu czyjej sprawie!  
Walcz jak Achil, radź jak Kato,  
Pozazdrozczą twojej sławie  
I sto czartów dadzą za to.

WACŁAW

*do C z e ś n i k a*

Przebacz, panie, słów niewiele,  
Które wyrzec się ośmielę:  
Jesteś gniewny na sąsiada,  
Że ci czasem na zawadzie...

CZEŚNIK

Czasem? — Zawsze!

WACŁAW

On powiada...

CZEŚNIK

Niech nie słyszę o tym gadzie.

WACŁAW

Czy nie byłoby sposobu,  
Ustąpiwszy ze stron obu,  
Zapomniawszy przeszłe szkody,  
Do sąsiedzkiej wrócić zgody?

CZEŚNIK

Ja z nim w zgodzie? — Mocium panie,  
Wprzód słońce w miejscu stanie!  
Wprzód w morzu wyschnie woda,  
Nim tu u nas będzie zgoda!

WACŁAW

Dzisiaj umysł niespokojny  
Za porywczó sąd wyrzeka...

CZEŚNIK

Od powietrza, ognia, wojny,  
I do tego od człowieka,  
Co się wszystkim nisko kłania,  
Niech nas zawsze Bóg obrania.

WACŁAW

Lepiej nisko niż nic wcale.

CZEŚNIK

Brednia!

WACŁAW

Ale...

CZEŚNIK

Nie ma ale!

WACŁAW

Nie broń, panie, mieć nadziei...

CZEŚNIK

Bronię, do kroć sto tysięcy!

I niech o nim nie wiem więcej,

Ni o jego

*ironicznie zmierzając do W a c ł a w a*

kaznodziei,

Bo się obom, mocium panie,

Jakem szlachcic, co dostanie.

*Odchodzi w drzwi środkowe.*

## SCENA DRUGA

*P a p k i n , W a c ł a w*

PAPKIN

Diabeł pali w tym Cześniku.

WACŁAW

Chcieć ich zbliżyć czasu szkoda.

PAPKIN

Mało zysku, dużo krzyku.

WACŁAW

Tych dwóch ludzi — ogień, woda.

PAPKIN

Cóż, paniczu, będzie z nami?

WACŁAW

Ha, zostanę tu w niewoli.

PAPKIN

Brałem jeńców tysiącami,  
Co zawiśli od mej woli;  
Bom lat dziesięć toczył boje,  
Gdzie się lały krwawe zdroje,  
Tak że wkoło na mil cztery  
Jak czerwone było morze. —  
Tam zyskałem i ordery,  
I tytuły, i honory;  
Ale tego być nie może.  
Zbyt to szczytne dla nas wzory;  
Dziś utarczka jest igraszką,  
A twa wolność będzie fraszką.

WACŁAW

Ja w niewoli tu zostanę.

PAPKIN

Prawo wstrzymać jest mi dane,  
Alem zawsze był wspaniały,  
Przyjmę zatem okup mały.

WACŁAW

Ja w niewoli zostać muszę.

PAPKIN

Znaj więc wielką moją duszę:  
Jesteś wolny — idź do diaska.  
A za wolność dasz, co łaska.

WACŁAW

Ja zostanę tu w niewoli.

PAPKIN

Ale Cześnik nie pozwoli.

WACŁAW

Kto mnie ujął, niech mnie trzyma.

PAPKIN

Ale, bratku, sensu nie ma;  
Nie daj grosza, a idź sobie.

WACŁAW

I pół kroku stąd nie zrobię.

PAPKIN

Idź, bom gotów użyć broni.

WACŁAW

*zawsze z flegmą*

A ja tylko własnej dłoni.

PAPKIN

*na stronie*

Cóż za człowiek, u kaduka!  
Samo chcący guza szuka  
I mnie jeszcze go nagoni.  
*do W a c ł a w a*  
Bój się Boga — idź do czarta.

WACŁAW

Nie, nie pójdę — tu zostanę.

PAPKIN

A to jakaś ćma uparta!

WACŁAW

*pokazując na sakiewkę*

Ale patrz no, bratku, co to?

PAPKIN

Brzęknij tylko.

WACŁAW

Złoto?

PAPKIN

Złoto.

WACŁAW

Będzie twoim.

PAPKIN

Niech pan siada.

WACŁAW

Ale darmo nikt nie daje.

PAPKIN

Wielka prawda! — Cóż wypada,  
Abym zrobił? Gdyż zostaję  
W położeniu arcyciasnym:  
Za procentem moim własnym  
Trzeba jeździć jak w konkury,  
A w kieszeni, panie bracie,  
Albo pustki, albo dziury.

WACŁAW

Kocham Klarę.

PAPKIN

*na stronie*

Otóż macie!

WACŁAW

I chcę zostać tu przy Klarze.

PAPKIN

To źle.

WACŁAW

*chowając sakiewkę*

Czy źle?

PAPKIN

*zatrzymując mu rękę*

Niekoniecznie,  
Ale Cześnik w tym zamiarze  
Będzie pewnie działać sprzecznie.

WACŁAW

Niechaj nie wie.

PAPKIN

Jak się dowie?

WACŁAW

Niech mnie przyjmie.

PAPKIN

Trudno będzie.

WACŁAW

*brzęcząc złotem*

Tu początek, koniec w głowie.

PAPKIN

A jak Cześnik na mnie wsiedzie?

WACŁAW

Nic nie znaczy.

PAPKIN

Ba! jak komu.

*wzruszając głową*

I dla Klary — komisarza.

WACŁAW

Jestem Waclaw.

PAPKIN

Syn Rejenta!  
O dla Boga! I w tym domu!  
Waszmość obu nas naraża,  
Oba idziem na praszczęta.  
*W a c ł a w brzęknął sakiewką.*  
Brzęczy pięknie...

WACŁAW

Miej za dane,  
Jeśli w służbie tu zostanę.

PAPKIN

Ha! spróbuję...  
*chce wziąć sakiewkę*

WACŁAW

*odsuwając*

Później nieco —  
Lecz pamiętaj, że z mej wieży  
Szybko kulki na dół lecą —  
Fiut z wiatrówki — Papkin leży...  
Gdyby zdradzić chęć go jęła.

PAPKIN

W skrytym toku tego dzieła  
Tak postąpię, jak należy,  
Nie zważając na przymówkę.  
Ale, Waciu, jak mnie kochasz,  
Dzisiaj jeszcze spal wiatrówkę.

WACŁAW

Nie trać czasu.

PAPKIN

Idę, idę.  
*na stronie*  
Diabeł nadał tryumf taki!  
Coraz głębiej wążę w biedę.  
W moim jeńcu mam rywala —  
Przykro z bliska — gorzej z dala —  
Tamten zamknie, ten zastrzeli —  
A bodaj cię diabli wzięli!  
*wracając ode drzwi*

A sakiewka?

WACŁAW

Zostać może.

PAPKIN

W samej rzeczy?

WACŁAW

Nie inaczej.

*P a p k i n wychodzi środkowymi drzwiami.*

## SCENA TRZECIA

*W a c ł a w , K l a r a*

KLARA

Co wyrabiasz, o mój Boże!  
Trzeba by mi być w rozpacz,  
Żebym tylko czasu miała.

WACŁAW

Co się stało? co się dzieje?

KLARA

Jeszcze mi się w oczy śmieje!  
Ja wiem wszystko, bom słuchała —  
Chcesz tu zostać.

WACŁAW

Cóż w tym złego?

KLARA

Miej rozsądek.

WACŁAW

Cóż mi z niego?  
Kiedy już jest dowiedzione,  
Że rozsądku zwykłą drogą  
Niezawodnie połączone  
Losy nasze być nie mogą.  
Po cóż w dawnej trwać kolei?  
Dalej zwawo manowcami,  
Gdzie zadnieje brzask nadziei,  
Gdzie mniej ciemno jest przed nami!  
Nie rzucajmy na bok okiem,  
Bo przepaści pewnie wkoło,  
Ale w niebo wzniosłszy czoło,  
Śmiałym naprzód idźmy krokiem.  
A jeżeli stałość będzie  
Towarzyszyć w naszym pędzie,  
Mimo sporu, przeszkód wielu  
Dojdziem przecie kiedyś celu.

KLARA

Dobrze mówisz, idźmy śmiało!  
Prostą drogą zyszczym mało,  
Przekonałeś, przyjacielu;  
Lepiej mówisz niż dziś rano,  
Gdyś ucieczkę z sobą radził.  
Ale nużby cię poznano?  
Nużby Papkin ufność zdradził?

WACŁAW

Nie patrz w przepaść, moja droga,  
Tu do serca nachyl skronie:  
Prędko zniknie każda trwoga,  
Gdy w miłości wzrok utonie.

KLARA

Zostań zatem w imię Boże,  
Masz ode mnie pozwolenie.

WACŁAW

Twoje, Klaro, nie pomoże,  
Lubo z życiem równie cenię.

KLARA

I do stryja trafim może,  
A to wolą Podstoliny.  
Bo wiedz, iż w tej właśnie chwili  
Miłość sobie oświadczyli —  
Ona skromna, raczka spiekła,  
Ale rączkę mu przyrzekła.  
Ująć ci ją łatwo będzie,  
Pochlebając w każdym względzie.  
Chwal bez miary rozum, cnoty,  
Piękność, kształtność jej osoby,  
A czym zechcesz, w naszym domu  
Tej zostaniesz jeszcze doby.

#### WACŁAW

Z komisarza na pisarza!  
Zły coś pozór stąd wynika!  
Ależ znowu, wszak się zważa  
Honor służby u Cześnika.

#### KLARA

Biegnę, powiem Podstolinie,  
Że ktoś z prośbą tu ją czeka.  
*podając mu rękę*  
Miej nadzieję — złe przeminie —  
Chwila szczęścia niedaleka.  
*Odchodzi w drzwi prawe.*

### SCENA CZWARTA

#### WACŁAW

Przed godziną z trwogi mdleje,  
Za godzinę — wzorem męstwa.  
To nie widzi podobieństwa,  
To ma więcej niż nadzieję. —  
O płci piękna, luba, droga!  
Twoja radość, twoje żale  
To jeziora lekkie fale:  
Jedna drugą ciągle ściga,  
Ta się schyla, ta się dźwiga,  
Ale zawsze w blasku słońca,  
Zawsze czysta i bez końca! —  
A my dumni władcy świata,  
Mimo siebie pochwyceni,  
Za tym cieniem, co ulata,  
Całe życie, z chwili w chwilę,  
Przepędzamy jak motyle.

## SCENA PIĄTA

*Wacław, Podstolina z drzwi prawych*

PODSTOLINA

Gdzież suplikant? — O cóż prosi?

WACŁAW

*z niskim ukłonem*

Tu jest natręt.

PODSTOLINA

Ty młodzianie?

WACŁAW

*jeszcze nachylony*

Zbyt się winnym może stanie,

Iż tak śmiało wzrok podnosi...

Ha!

PODSTOLINA

Co widzę!

WACŁAW

*po krótkim milczeniu*

Anna!

PODSTOLINA

Wacław!

WACŁAW

*z pomieszaniem*

Nie wiem wprawdzie...

PODSTOLINA

To spotkanie! ...

WACŁAW

Ty więc jesteś Podstoliną?

PODSTOLINA

Nie wiedziałeś?

WACŁAW

*jak wprzód*

Przed godziną...

*na stronie*

Co tu mówić! — z jakiej roli? —

PODSTOLINA

Nie wiedziałeś, że podstoli  
Czepiersiński, mąż mój trzeci,  
Niech nad duszą Bóg mu świeci,  
Zaślubiwszy mnie na wiosnę,  
Już w jesieni leżał w grobie?

WACŁAW

Tak, tak, przypominam sobie.

PODSTOLINA

Oddał ducha na mym łonie.

WACŁAW

*roztargniony*

Oddał? — tak, tak, oddał pewnie.

PODSTOLINA

Zapłakałam zrazu rzewnie:  
Nie mieć męża mocno boli;  
Lecz i smutek w czasie tonie.

WACŁAW

*roztargniony*

Więc utonął pan Podstoli...

PODSTOLINA

Któż powiada?

WACŁAW

Nie powiada?  
Dobrze. — Zatem odejść muszę.

PODSTOLINA

*zatrzymując go*

Co on myśli? co on gada?  
Ty szalejesz, na mą duszę!

WACŁAW

To być może.

PODSTOLINA

*czule*

Ja cię związę,  
Ja cię zamknę, drogi książę.

WACŁAW

Ach, nie powtórz tego słowa!  
Patrz, jak wstydem cały płonę  
Za studenckie przewinienia.  
Ni tytułu, ni imienia  
Wacław dalej nie zachowa.  
Bo te były —

PODSTOLINA

Cóż?

WACŁAW

Zmyślone.

PODSTOLINA

Wszystko?

WACŁAW

Wszystko, co do joty.

PODSTOLINA

I nie księciem?

WACŁAW

Ani trochę.

PODSTOLINA

Cóż za powód?

WACŁAW

Myśli płóche,  
Szał młodości — chęć pustoty —  
Jednym słowem, coś bez celu  
Jak to każde głupstwo prawie.

PODSTOLINA

Ależ miłość twa, Waławie?

WACŁAW

*na stronie*

Siedźże teraz w wilczym dole!

PODSTOLINA

Ten rumieniec na twym czole  
Jak tłumaczyć? — Ja czekałam,  
W całej Litwie cię szukałam,  
Lecz o księciu Radosławie  
Nikt nie wiedział, nie mógł wiedzieć

WACŁAW

Byłem... młody...

PODSTOLINA

*powtarzając ironicznie*

„Byłem młody”?

Ale biegły w swojej sztuce.

WACŁAW

Tego nie wiem.

PODSTOLINA

Są dowody.

WACŁAW

A to jakie?

PODSTOLINA

Twoja zdrada.

WACŁAW

Żem się zmienił, być to może;  
Trudnoż kochać nieustannie!  
Lecz gdy karcić mnie wypada,  
Cóż przystoi zmiennej Annie? —  
Nie szukałaś zbyt daleko,  
Nie czekałaś czas zbyt długi —  
Podstolemu spadło wieko,  
Już ci Cześnik na usługi,  
I niech dzisiaj Cześnik ziewnie,  
Jutro krajczy będzie pewnie.  
Ja wyrzutów ci nie robię,  
Owszem, owszem, szczęść ci Boże,  
Lecz co czynić wolno tobie,  
Niechże każdy czynić może.  
Gdym więc zmieniał czucia moje,  
Szedłem tylko w twoje ślady;  
I zdradzaliśmy oboje,  
Lub też wcale nie ma zdrady.

PODSTOLINA

Jestem wdową, mój Waławie.

WACŁAW

Ja żonaty jestem prawie.

PODSTOLINA

Któż ty jesteś, ty zbyt znany?

WACŁAW

Waław Milczek.

PODSTOLINA

Syn Rejenta?!  
Tu, w tym domu...

WACŁAW

*kończąc*

Zabłąkany.

PODSTOLINA

Jestem trwogą wskroś przejęta —  
W oczach ciemno — serce bije —  
Jak cię Cześnik tu odkryje! ...  
Jak rywala pozna w tobie! ...

WACŁAW

Ach, nie znajdzie go już we mnie.

PODSTOLINA

Nie zapieraj się daremnie:  
Wszak błagałeś Podstolinę,  
By do ciebie wyjść raczyła.  
Czegóż żądasz?

WACŁAW

Niechaj zginę,  
Jeśli sam wiem. — Bywaj zdrowa!

PODSTOLINA

*zatrzymując go*

Zawsze jeszcze dawna głowa!  
Stój, nie odchodź!

WACŁAW

*na stronie*

Ach, Papkinie,  
Wzięłeś, wzięłeś mnie w niewolę!

PODSTOLINA

Tyś kochany był jedynie:  
Nad sto książąt ciebie wołę! —  
Do mych komnat chodź w ukrycie,  
Tam bezpieczny będziesz, luby,  
Bo cię broni moje życie,  
Bo z obrony szuka chluby.

## SCENA SZÓSTA

*Podstolina, Wacław, Klara z drzwi prawych*

WACŁAW  
*ujrzawszy Klare, boleśnie*

Ach!

KLARA  
*wesoło*

I cóż?

PODSTOLINA

To jest...

WACŁAW

Nic nie ma...

KLARA  
*do Podstoliny*

Czegóż żąda?

PODSTOLINA

*na stronie*

Co powiedzieć?

KLARA  
*na stronie*

Dobrze idzie — już z nim trzyma.

*głośno*

Nie powinnam może wiedzieć?

WACŁAW

O, dlaczego!

PODSTOLINA

Wielkiej wagi  
Jest interes jegomości,  
Działać trudno bez rozwagi.  
Zatem, proszę, nie mów słowa,  
Że o jego wiesz bytności —  
Później całą rzecz wyłuszcę.

WACŁAW

*cicho do P o d s t o l i n y*

Ja odejdę.

PODSTOLINA

*podobnie*

Ja nie puszczę.

*głośno*

Proszę z sobą waszmość pana!

Jego sprawa zawikłana,

Muszę przejrzeć dokumenta.

*do K l a r y , całując ją w czoło*

A Klarunia niech pamięta

Nie powiadać nic nikomu.

KLARA

Nikt się w tym nie dowie domu.

PODSTOLINA

Bo nad miarę nam zaszkodzi;

Później powiem, o co chodzi.

*Odchodzi kiwnąwszy na W a c ł a w a , który ze spuszczoną głową odchodzi za nią  
w drzwi prawe.*

KLARA

*sama*

Śmieszniejszego cóż być może,

Jak gdy zwodzić chce zwiedziony!

Ach, jak Waclaw w swej pokorze

Zdał się wzywać jej obrony!

Ledwie, ledwie śmiech wstrzymała,

Ale hola, hola, panno!

Do tryumfu nie masz prawa;

Choć początek dobry miała,

Nie wygrana przeto sprawa.

SCENA SIÓDMA

*K l a r a , P a p k i n*

PAPKIN

Jak w dezercji Arabiji  
Złotosiejny wzrok Febowy  
Niesie skwarem śmierć liliji,  
Aż nakłoni białej głowy;  
A zebrana na błękanie  
Płodnorodna kropla rosy  
Wraca zwiędłej nowe życie  
I unosi pod niebiosy —  
Równo-władna, równo-czynna  
Prezencyja twoja miła,  
Starościanko miodopłynna,  
*z ukłonem*

Dla twojego sługi była.  
Jużem bliski był zwiędnięcia,  
Gdy twe oko wszystko zmienia.  
Oby kiedyś dały bogi,  
Abym niosąc odwet drogi,  
Nim czas różniej machnie kosą,  
Był twym żarem, był twą rosą.  
*Uklon głęboki.*

#### KLARA

*ironicznie całą tę scenę, oddając niski ukłon*

Równie z rytmu jak z oręża  
Tak sławnego dostać męża  
Jest zaszczytem białogłowy;  
Ale każdy dziś młodzieniec  
Miłosnymi, czczymi słowy  
Zwykł przeplatać ślubny wieniec,  
Trudno zawsze dawać wiarę.

#### PAPKIN

Czyż nie wierzyć, wielkie nieba!  
Że się kocha piękną Klarę?  
Czyliż na to przysięg trzeba?

#### KLARA

Że się kocha — nie potrzeba;  
A że zawsze równie będzie  
I przysięga nic nie znaczy.

#### PAPKIN

Ach, na serca mego grzędzie  
Niech twe ziarno bujać raczy:  
A zadatek ten twój mały  
Puści korzeń wiecznotrwały.

#### KLARA

W dawnych czasach rycerz prawy,  
Lubo zdobion wieńcem sławy,  
Lubo staczał krwawe boje,  
Nim oświadczył miłość swoją —  
Ku czci drogiej swej kochanki  
W turniejowe wjeżdżał szranki,  
Tam na kopią dzielnie gonił,  
Po dziesięciu zsadzał z koni,  
I dopiero gdy się skłonił  
Wziąć nagrodę z lubej dłoni,  
Błagał, aby sercu miła  
Kochać mu się pozwoliła —  
By mu wolno pod jej barwą  
Kruszyć kopie, miecze ścierać,  
Dla niej tylko żyć, umierać!

#### PAPKIN

Z tego stroju i z tej broni  
Marsowego znać piastuna,  
Co w rycerskiej zbiegł pogoni  
Od bieguna do bieguna.  
Oby moja Artemiza,  
Światu groźne to żelazo,  
Krwia jak gąbka napęczniałe,  
Przemówiło choć tą razą  
Wam na wiarę, mnie na chwałę —  
*z coraz większym zapalem*  
Gdzie na skale gród kamienny,  
Gdzie działami mur brzemienny,  
Gdzie bagnetów ostre wały,  
Gdzie sklepienie z dzid i szabli —  
Tam był Papkin — lew zuchwały!  
Strzelec boski! — rębacz diabli!  
Jęk, szczełk, krzyk, ryk, śmierć dokoła —  
Tu bezbronny pardon woła,  
Tu dziewica ręce łamie,  
Matka płacze, dziecię kwili,  
Ale spada moje ramię:  
Ci, co żywi, już nie żyli.

*K l a r a   p a r s k a   ś m i e c h e m .*

Przebacz zapał zgrozo-krwawy  
Rycerskiego uniesienia,  
Ale widzisz: dość mam sławy,  
Brak mi tylko pozwolenia,  
Bym w fortunnych stanął rzędzie,  
Których celem Klara będzie.

KLARA

Więc zezwalam.

PAPKIN

*klękając*

Przyjmij śluby...

KLARA

Hola! teraz lata próby,  
W nich dowody posłuszeństwa,  
Wytrwałości i śmiałości.

PAPKIN

O królowo wszechpiękności!  
Ornamentcie człowieczeństwa!  
Powiedz: „W ogień skocz, Papkinie” —  
A twój Papkin w ogniu zginie.

*Wstaje.*

KLARA

Nie tak srogie me żądanie:  
Klejnot rycerskiego stanu  
Pastwą ognia nie zostanie.  
Lecz powtarzam waszmość panu:  
Posłuszeństwa, wytrwałości  
I śmiałości żądam próby.

PAPKIN

W każdej znajdę powód chluby.

KLARA

Posłuszeństwa chcąc dać miarę  
Milczeć trzeba sześć miesięcy.

PAPKIN

Nic nie gadać?

KLARA

Tak — nic więcej.  
Wytrwałości zaś dam wiarę,  
Gdy o chlebie i o wodzie...

PAPKIN

Tylko, przebóg, niezbyt długo.

KLARA

Rok i dni sześć.

PAPKIN

*boleśnie*

Jestem w grobie...

*z ukłonem*

Ale zawsze twoim sługą.

KLARA

Zaś śmiałości — w tym sposobie  
Da mi dowód, kto dać zechce:  
W oddalonej stąd krainie  
Jadowity potwór słynie,  
Najmężniejszym trwogą bywa,  
Krokodylem się nazywa.  
Niech go schwyci i przystawi,  
Moje oko nim zabawi;  
Bom ciekawa jest nad miarę  
Widzieć żywą tę poczwarę.  
To jest wolą niewzruszoną —  
A kto spełni, co ja każę,  
Ten powiedzie przed ołtarze,  
Tego tylko będę żoną.  
*Ukloniwszy się, odchodzi w drzwi prawe.*

## SCENA ÓSMA

PAPKIN

*po długim milczeniu*

Krrrokodyla!

*ironicznie*

Tylko tyle!

Co za concept, u kaduka!

Pannom w głowie krokodyle,

Bo dziś każda zgrozy szuka.

To dziś modne, wdzięczne, ładne,

Co zabójcze, co szkaradne! —

Dawniej młoda panienczka

Mile rzekła kochankowi:

„Daj mi, luby, kanareczka” —

A dziś każda swemu powie:

„Jeśli nie chcesz mojej zguby,

Krrrokodyla daj mi, luby!”

*po krótkim milczeniu*

Post, milczenie — wszystko fraszka,

Straży przy mnie nie postawi. —

Ale potwór nie igraszka,

Czart, nie Papkin go przystawi.

*Idzie ku drzwiom prawym i spotyka się z wybiegającym W a c ł a w e m*

Ha!

WACŁAW

Co?

PAPKIN

Nic.

WACŁAW

*rzucając mu sakiewkę*

Masz — milcz, bo wiesz!

PAPKIN

*chwytając sakiewką*

Wiem.

*W a c ł a w odchodzi. Po krótkim milczeniu*

Wiem? — Nic nie wiem! — Czy zostaje,  
Czy odchodzi, za co daje,  
Nie wiem wcale. — Wiem, że złoto,  
Wiem, że dając zrobił ładnie,  
Ale nie wiem, od Cześnika  
Czy mi na kark co nie spadnie. —  
Wiem, jak zdradzę zalotnika,  
Że z wiatrówki dmuchnąć gotów,  
Ale nie wiem, nie wiem wcale,  
Czy na końcu z tych obrotów  
Od Cześnika łeb ocale. —  
Wiem i nie wiem — sprawa diabła:  
Tutaj kulka, a tu szabla —  
Jednak dobrze rzekł pan Benet:  
*podrzucając sakiewkę*  
*Beatus, qui tenet.*

## SCENA DZIEWIĄTA

*Papkin, Cześnik z drzwi środkowych.*

### CZEŚNIK

Winszuj, waszmość, mi sukcesu!  
Dzisiaj moje zrękowiny:  
Już finalnie, bez regresu  
Słowom dostał Podstoliny.

### PAPKIN

Ja wiem, jak to przyszło drogo:  
Wszak ci moją to robotą.

### CZEŚNIK

O! waścina! — Patrzcie no go!  
Mnie się waszeć pytaj o to.  
*ogładnąwszy się*  
Tak mi się tam w dobrą chwilę  
Nawinęła snadnie, mile,  
Dała zezek, umizg taki,  
Żem posunął w koperczaki. —  
Ona dalej w ceregiele —  
Ni siak, ni tak, tędy, siędy,  
A ja sobie coraz bliżej,  
Śród chychotek, śród gawędy  
Bliżej... bliżej... cmok! nareszcie —

*dobrodusznie*

A! zrobiłem wstyd niewieście;  
Jak alkiermes wskroś spłonęła —  
Mnie konfuzja ogarnęła —  
Tak że wzięwszy za pas nogi,  
Chciałem drapnąć za trzy progi. —  
Wtedy ona, mocium panie,  
Zawołała: „Stój, Macieju —  
Niech się twoja wola stanie,  
Ja przyjmuję ją w pokorze —  
Masz ten pierścień — szczęść nam Boże!”

PAPKIN

Daj go kaci! wielka sztuka!/

CZEŚNIK

*w złości*

Z rewerencją, u kaduka,  
Bo...

*Wskazuje drzwi.*

PAPKIN

A zawsześ w gniewie skory.  
Jakie by to były spory,  
Gdybym nie miał krwi zimniejszej —  
Ale mówmy o ważniejszej  
Teraz rzeczy.

CZEŚNIK

Ja tak radzę.

PAPKIN

Ów młodzieniec od Rejenta,  
Co mnie długo popamięta,  
Bardzo prosi, czy nie może  
Przy waszmości zostać dworze.  
Zdatny, zwinny, wierny będzie,  
Lecz co z tego?

*tajemnie*

Mówią wszędzie,  
Że za kołnierz nie wyleje.

CZEŚNIK

Nie wyleje czy wyleje —  
Miejsca u mnie nie zagrzeje:  
Bo nie będę z ziemi zbierał,  
Co Milczkowi z nosa spadnie...  
Chyba gdyby się opierał,  
Chciał zatrzymać samowładnie,  
Wtedy przyjmę na przekorę.  
Będiesz mógł to poznać snadnie,  
Bo imprezę inną biore:  
Za dzisiejszą mą swawolę  
I że w murze gdzieś tam dziura,  
Gotów pieniać mnie szlachciura —  
Więc krzyżową skończyć wolę,  
Pójdiesz wyzwąć, mocium panie;  
*Circa quartam* i niech mi stanie  
U trzech kopców w Czarnym Lesie,  
*do siebie*  
Jak mu utnę jedno ucho,  
A czej z drugim się wyniesie!

PAPKIN

Lepiej pisać.

CZEŚNIK

A, broń Boże!  
Tam objaśnień, tam namowy,  
Tam potrzeba tęgiej głowy.

PAPKIN

Muszę przyznać się waszmości:  
Od ostatniej mej słabości  
Tak zgłupiałem!

CZEŚNIK

To być może.

PAPKIN

Zatem...

CZEŚNIK

Wykręt nie pomoże.

PAPKIN

Miejże, człeku, Boga w duszy,  
Nie wysyłaj nieboraka;  
Nim mu w lesie utniesz uszy,  
Mnie tam spotka hańba jaka —  
Wszakżeś mówił dzisiaj rano:  
„Miłe mi jest jeszcze życie,  
Gotów otruć, zabić skrycie”.

CZEŚNIK

Skrycie — nie, na boskim świecie!

PAPKIN

*niekontent*

Ej tam, co tam!

CZEŚNIK

Tać ci przecie  
Mnie pod nosem łba nie utnie.

PAPKIN

Diabeł nie śpi.

CZEŚNIK

Bałamutnie!

PAPKIN

*Pokazując powieszenie*

A nużby mnie...

CZEŚNIK

*grożąc*

Niech spróbuje!  
Taką bym mu kurtę skroił!

PAPKIN

Diabliż mi tam po tej kurcie,  
Jak zadyndam gdzie na furcie.

CZEŚNIK

*głaszcząc go*  
Wiesz co, Papciu — spraw się ładnie,  
A w kieszonkę grubo wpadnie.  
*Całuje go w czoło i odchodzi w drzwi lewe, P a p k i n , ze skrzywioną twarzą i*  
*kiwając głową, w drzwi środkowe.*

## AKT TRZECI

*Pokój R e j e n t a .*

### SCENA PIERWSZA

*R e j e n t siedzi przy stoliku i pisze. Dwóch mularzy przy drzwiach stoi.*  
*R e j e n t , mularze*

REJENT

Mój majstruniu, mówcie śmiało,  
Opiszemy sprawę całą;  
Na te ciężkie nasze czasy  
Boskim darem takie basy  
Każdy kułak spieniężymy:  
Ze was bito, wszyscy wiemy.

MULARZ

Niekoniecznie.

REJENT

Bili przecie,  
Mój majstruniu.

MULARZ

Niewyraźnie.

REJENT

Czegóż jeszcze wam nie stało?  
Bo machano dosyć raźnie.

MULARZ

Ot, szturknięto tam coś mało.

DRUGI MULARZ

Któż tam za to skarżyć zechce!

REJENT

Lecz kto szturka, ten nie łechce?

MULARZ

Ha! Zapewne.

REJENT

A więc bije?

MULARZ

Oczywiście.

REJENT

Komu kije  
Porachują kości w grzbiecie,  
Ten jest bity — wszak to wiecie?  
A kto bity, ten jest zbity?  
Co?

MULARZ

Ha! dobrze pan powiada,  
Ten jest zbity.

REJENT

Więc was zbili,  
To rzecz jasna, moi mili.

MULARZ

Ta, już jakoś tak wypada.

REJENT  
*napisawszy*

Skaleczyli?

MULARZ

A, broń Boże!

REJENT

Nie, serdeńko?

MULARZ

Ach, nie.

REJENT

Przecie  
Znak, drapnięcie?

MULARZ  
*pomówiwszy z drugim*

Znajdziem może.

REJENT

A drapnięcie, pewnie wiecie,  
Mała ranka, nic innego.

MULARZ

Tać, tak niby.

REJENT

Mała, wielka,  
Jednym słowem, rana wszelka  
Skąd pochodzi?

MULARZ

Niby... z tego...

REJENT

Z skaleczenia.

MULARZ

Nie inaczej.

REJENT

Mieć więc ranę tyle znaczy,  
Co mieć ciało skaleczone:  
Że zaś raną jest drapnięcie,  
Więc zapewnić mogę święcie,  
Że jesteście skaleczeni,  
Przez to chleba pozbawieni.

MULARZ

O! to znowu...

REJENT

Pozbawiony  
Jesteś, bratku, i z przyczyny,  
Że ci nie dam okruszyny —  
*pisze*  
Zatem, zatem skaleczeni,  
Przez to chleba pozbawieni,  
Z matką — żoną — czworgiem dzieci.

MULARZ

Nie mam dzieci.

DRUGI MULARZ

Nie mam żony./

REJENT

Co? nie macie? — nic nie szkodzi —  
Mieć możecie — tacy młodzi.

MULARZ

Ha!

DRUGI MULARZ

Tańc prawda.

REJENT

*napisawszy*

Akt skończony.  
Teraz jeszcze zaświadczycie,  
Że nastawał na me życie.  
Stary Cześhik, jęty szalem,  
Strzelał do mnie.

MULARZ

Nie widziałem.

REJENT

Wołał strzelby.

DRUGI MULARZ

Nie słyszałem.

MULARZ

Wołał wprawdzie: „Daj gwintówki!”  
Lecz chciał strzelać do makówki.

REJENT

Do makówki... do makówki...  
No, no, dosyć tego będzie —  
Świadców na to znajdę wszędzie —  
Nie brak świadców na tym świecie,  
Teraz chodźcie — bliżej! bliżej! —  
Znakiem krzyża podpiszecie. —  
Michał Kafar trochę niżej —  
Tak, tak — Maciej Miętus — pięknie!  
Za ten krzyżyk będą grosze,  
A Cześniczek z żółci pęknie.

MULARZ

Najpokorniej teraz proszę,  
Coś z dawnego nam przypadnie.

REJENT

Cześnik wszystko będzie płacił.

MULARZ

Jakoś, panie, to nieładnie...

REJENT

Byleś wasze nic nie stracił.

MULARZ

Tum pracował...

REJENT

*popychając ich ku drzwiom*

Idźże z Bogiem,

Bo się poznasz z moim progiem.

MULARZ

Tu zapłata, każdy powie...

REJENT

*popychając ku drzwiom*

Idź, serdeńko, bo cię trzepnę.

MULARZ

*we drzwiach*

Ależ przecie...

REJENT

*zamykając drzwi*

Bądźcie zdrowi!

Dobrzy ludzie, bądźcie zdrowi!

*wracając*

Czapkę przedam, pas zastawię,

A Cześnika stąd wykurzę;

Będzie potem o tej sprawie

Na wołowej pisał skórze.

Lecz tajemne moje wieści,

Jeśli wszystkie z prawdą zgodne,

Tym, czym teraz serce pieści,

Najboleśniej go ubodnę.

## SCENA DRUGA

*Rejent, Wacław*

REJENT

Wczas przychodzisz, drogi synu,  
Pomówimy słówek parę. —

*Siada i daje znak synowi, aby usiadł.*

Z niejednego twego czynu  
Niezachwianą wzięłam wiarę,  
Iż wstępując w moje ślady,  
Pobożności kroczysz drogą;  
Że złe myśli, podle rady  
Nigdy zwieść cię z niej nie mogą.  
Rade temu serce moje,  
*Quandoquidem* już przy grobie,  
Żyję tylko jeszcze w tobie.

*ociera łzy*

Sekatury gorzkie znoje,  
W nieustannej alternacie  
Składam kornie ciebie gwoli  
Przy Najwyższym Majestacie;  
Bo ja tylko, moje dziecię,  
Do fortunnej twojej doli  
Aspiruję jeszcze w świecie.

WACŁAW

Łaski ojca dobrodzieja,  
Acz nieczęsty, dowód drogi.

REJENT

W tobie jedna ma nadzieja,  
Lecz zazdroścżą mi jej wrogі;  
Syna z ojcem chcą rozdzielić,  
Chcą się smutkiem mym weselić.  
Złego ducha pną mamidła,  
Tweј młodości stawią sidła.

WACŁAW

Nie rozumiem.

REJENT

Nie rozumiesz?  
Starościanka...

WACŁAW

Cna dziewica,  
Tę ubóstwiać...

REJENT

Skrycie umiesz...

WACŁAW

Jeśli była tajemnica,  
To dlatego, żem chciał wprzody  
Do sąsiedzkiej skłonić zgody.

REJENT

Mnie z Cześnikiem? — O mój Boże!  
Któż jej więcej pragnąć może  
Niż ja, człowiek bogobojny.

WACŁAW

Zezwól zatem, abym z Klarą...

REJENT

Być nie może żadną miarą;  
Cześnik burda, ja spokojny.

WACŁAW

Lecz cóż Klara temu winna,  
Że czasami stryj szalony?

REJENT

Czy tam winna, czy niewinna,  
Innej waści trzeba żony;  
I, serdeńko, będzie inna.

WACŁAW

Ach, mój ojcz, wyrok srogi...

REJENT

Nieodmienny, synku drogi.

WACŁAW

Moja dola, rzekłeś przecie,  
Jednym celem na tym świecie.

REJENT

Bóg to widzi i ocenia.

WACŁAW

Ja ją kocham.

REJENT

*z uśmiechem*

To się zdaje.

WACŁAW

Nie przeżyję rozłączenia.

REJENT

Ja się tego nie przestraszę.

WACŁAW

I przysięgam.

REJENT

*surowo*

Zamilcz wasze!

*ze słodyczą*

Co los spuści, przyjąć trzeba:

Niech się dzieje wola nieba. —

Lecz, serdeńko, gdyś tak stały,

Gdzież dawniejsze twe zapaly?

Milczysz — jakże?

*ironicznie*

Nie do wiary,

Jak o wszystkim wie ten stary!

WACŁAW

Młodość... może...

REJENT

Podstolina

Była *quondam* ta jedyna!

Ta wybrana! Ta kochana!

Teraz bawi u Cześnika.

WACŁAW

*z pośpiechem*

Zaręczona Cześnikowi.

REJENT

Póty temu nie uwierzę,  
Póki sama nie odpowie.

WACŁAW

Nie odpowie? Podstolina?

REJENT

Zapytałem ją w tej mierze;  
A jeżeli Bóg dozwoli,  
Przyjmie rękę mego syna.

WACŁAW

Lecz nie przyjmie syn jej ręki.

REJENT

Syn posłuszny, Bogu dzięki. —  
Intercyzę przyłączyłem,  
Gdzie dokładnie wyraziłem:  
Która zerwać zechce strona,  
Ta zapłaci sto tysięcy.

WACŁAW

Moje szczęście warte więcej.

REJENT

Szczęściem będzie taka żona.

WACŁAW

Wprzód mogiła mnie przykryje...  
Lecz i Cześnik jeszcze żyje,  
On nas spali w pierwszym pędzie.

REJENT

*z flegmą, jak zawsze*

Ha! — to Cześnik wisieć będzie.  
Niech się dzieje wola nieba,  
Z nią się zawsze zgadzać trzeba.

WACŁAW

Ojczy!

REJENT

Synu!

WACŁAW

Ostre noże  
Topisz w sercu syna twego.

REJENT

Nie ma złego bez dobrego.

WACŁAW

Zmień twój rozkaz.

REJENT

Być nie może.

WACŁAW

*rzucając mu się do nóg*

Ach, litości!

REJENT

Tę zyskałeś!  
Patrz, ja płacę.

WACŁAW

*wstając*

Mieć nadzieję?

REJENT

Nie, serdeńko, być nie może.

WACŁAW

Ja z rozpaczy oszaleję.

REJENT

Patrz, ja płacę... ani słowa! —

Cnota, synu, jest budowa,

Jest to ziarno, które sieje...

*W a c ł a w odchodzi. Po krótkim milczeniu*

Jeszcze diable młoda głowa.

## SCENA TRZECIA

REJENT

Co skłoniło Podstolinę,

Wdówkę tanną, wdówkę gładką,

Za takową iść gadzinę,

To dotychczas jest zagadką;

Ale wątpić nie wypada,

Iż zamienić będzie rada.

*prostując się*

Acz i starość bywa żwawa,

Wždy wiek młody ma swe prawa.

Ale Cześnik, gdy postrzeże,

Iż na dudka wystrychnięty,

Może... może... strach mnie bierze,

Apopleksją będzie tknięty...

Niech się dzieje wola nieba,

Z nią się zawsze zgadzać trzeba.

## SCENA CZWARTA

*R e j e n t , P a p k i n*

PAPKIN

*wsuwając się trwożliwie*

Wolnoż wstąpić?

REJENT

Bardzo proszę.

PAPKIN

*z najniższym ukłonem i nieśmiało*

Pana w domu i Rejenta  
Widzieć w godnej tej osobie  
Chłuba wielka, niepojęta  
Spada na mnie w tejże dobie,  
Jak niemylnie pewnie wnoszę?

REJENT

*pokornie*

Tak jest — sługa uniżony.  
Wolnoż mi się w odwet spytać,  
Kogom zyskał honor witać?

PAPKIN

*na stronie*

Hm! pokorna coś szlachciurka,  
Z każdym słowem daje nurka —  
Niepotrzebne miałem względy.  
*śmielej*

Jestem Papkin.

*R e j e n t wskazuje z ukłonem krzesło na środku stojące. P a p k i n przypatruje się z uwagą R e j e n t o w i , który jak zawsze z założonymi na piersiach rękoma, nieporuszenie w miejscu stoi. P a p k i n mówi dalej na stronie.*

Jak uważam,

Skończę wszystko bez pomocy.

*głośno, wyciągając się na krześle*

Jestem Papkin — lew północy,

Rotmistrz sławny i kawaler —

*okazując gestem wstęgi orderowe*

Tak, siak, tedy i owędy.

Mądry w radzie, dzielny w boju,

Dusza wojny, wróg pokoju.

Znają Szwedy, muzułmany,

Sasy, Włochy i Hiszpany

Artemizy ostrze sławne

I nim władać ramię wprawne.

Jednym słowem, krótko mówiąc,

Kula ziemską zna Papkina —

Teraz, bratku, daj mi wina.

REJENT

*po krótkim wahaniu, na stronie*

*Nemo sapiens, nisi patiens.*

*Dostaje butelkę spod stolika kilimkiem nakrytego, patrzy w nią do światła, nalewa lampeczkę i podaje P a p k i n o w i , który mówi, co następuje.*

PAPKIN

*na stronie*

O! Brat szlachcic tchórzem podszyt! —

Po zleceniu od Cześnika

Może sobie udre łyka?

*nakrywa głowę — pije*

Cienkusz!

*pije*

deresz!

*pije*

REJENT

*na stronie*

Nadto śmiało.

PAPKIN

Istna lura, panie bracie,

Cóż, lepszego tu nie macie?

REJENT

Wybacz, waszmość, lecz nie stało.

PAPKIN

Otóż to jest szlachta nasza!

*ze wzdargą*

Siedzi na wsi -- sieje, wieje —

Zrzędzi, nudzi, gdera, łaje.

A dać wina — to nie staje.

*Idzie do stolika, nalewa sobie. R e j e n t nieporuszony prowadzi go oczyma.*

Albo jeśli przyjdzie flasza,

Samą maścią już przestrasza;

Potem prosi: „Jeśli łaska” —

Nie proś, nie nudź, hreczkosieju,

A lepszego daj, u diaska!

REJENT

Ależ mości dobrodzieju...

PAPKIN

*pijąc*

Mętne, kwaśne nad pojęcie —

Istna lura, mój Rejencie!

REJENT

*na stronie*

Cierpliwości wiele trzeba;  
Niech się dzieje wola nieba.

PAPKIN

Zwiedz piwnice wszystkie moje,  
Gdzie z pół świata masz napoje,  
Gdzie sto beczek stoi rzędem!  
Jeśli znajdziesz co takiego,  
Dam ci, bratku, konia z rzędem.

REJENT

*z ukłonem*

Pozwól spytać, panie drogi,  
Gdyż nie znana mi przyczyna,  
Co w nikczemne moje progi  
Marsowego wiedzie syna?

PAPKIN

*rozpierając się na krześle przy stoliku*

Co? Chcesz wiedzieć?

REJENT

Proszę o to.

PAPKIN

Więc staję tu, wiedz, niecnoto,  
Z strony jaśnie wielmożnego  
Cześnika Raptusiewicza,  
Co go ranka dzisiejszego  
Twych służalców sprośna dzicza,  
Godna jednak pryncypała,  
W jego zamku napaść śmiała.

REJENT

Mówże, waszmość, trochę ciszej,  
Jego sługa dobrze słyszy.

PAPKIN

Mówię zawsze podług woli.

REJENT

Ależ bo mnie głowa boli.

PAPKIN

*jeszcze głośniej*

Że tam komu w uszach strzyka

Albo że tam czyj łeb chory,

Przez to nigdy w pieśń słowika

Nie odmienia głos stentory.

REJENT

*słodko*

Ależ bo ja mam i ludzi.

Każę oknem cię wyrzucić.

*P a p k i n w miarę słów R e j e n t a wstaje z wolna, zdejmując kapelusz.*

A tam dobry kawał z góry.

PAPKIN

O, nie trzeba.

REJENT

Jest tam który!

Hola!

PAPKIN

Niech się pan nie trudzi.

REJENT

Pan jak piórko stąd wyjedzie.

*do służących*

Czekać w czterech tam za drzwiami!

PAPKIN

Ale na cóż to, sąsiedzie,

Tej parady między nami?

REJENT

Teraz słucham waszmość pana.

*sadzając go prawie gwałtem*

Bardzo proszę — bardzo proszę —

*siada blisko i naprzeciwko*

Jakaż czynność jest mu dana?

*Nie spuszcza z oka P a p k i n a .*

PAPKIN

Jesteś trochę nadto żywy:

Nie wiedziałem, Bóg mi świadkiem,

Że tak bardzo masz słuch tkliwy —

Przestrzeż, proszę, gdy przypadkiem —

Jakieś słówko głośniej powiem.

REJENT

Czy się prędko rzeczy dowiem?

PAPKIN

*bardzo cicho*

Zaraz — Cześnik bardzo prosi...

REJENT

Hę!

PAPKIN

Czy głośniej?

*na znak potakujący R e j e n t a mówi dalej*

Cześnik prosi...

To jest... raczej Cześnik wnosi,

Że, by skończyć w jednej chwili

Kontrowersją, co... zrobili...

*nie mogąc uniknąć wzroku R e j e n t a , miesza się coraz więcej*

Dobrze mówię... co zrobili...

Kontrowersją... jak rzecz znana...

Że tak... to jest... że... sprzy... sprzyja...

*odwracając się, na stronie*

A to jakiś wzrok szatana,

Cały język w trąbkę zwija.

REJENT

Ja nie jestem pojąć w stanie,

Waszmość prawisz zbyt zawilo.

PAPKIN

*wstając*

Bo to... bo te... wybacz, panie,  
Wino trochę mocne było.  
A nie jestem zbyt wymowny...  
*ciszej*  
Czy tych czterech jeszcze stoi?

REJENT

Jednym słowem — mój szanowny,  
Dobry sąsiad czego żąda?

PAPKIN

Lecz się poseł trochę —

REJENT

*kończąc*

...Boi.  
Bądź, serdeńko, bez obawy.

PAPKIN

Więc Cześnika prośba niesie,  
Abyś waszmość *circa quartam*  
U trzech kopców w Czarnym Lesie  
Stanął z szablą do rozprawy.

REJENT

*ironicznie*

Stary Cześnik jeszcze żwawy!

PAPKIN

*ośmielając się*

Ba! To wszyscy wiedzą przecie,  
Że niemylnie jego ciosy —  
Wszakże w całym już powiecie  
Pokarbował szlachcie nosy,  
Tylko jeszcze...

REJENT

Ciszej, proszę.

PAPKIN

*oglądając się na drzwi*

Prawda, ciszej. — Cicho zatem  
Jego grzeczną prośbę wnoszę  
I dołączam moją własną  
O odpowiedź krótką, jasną.

REJENT

Tę listownie mu udzielię,  
Ale jakże się to zgadza:  
Wszak ci jutro ma wesele.

PAPKIN

*śmielej*

Tamto temu nie przeszkadza:  
Rano pierścień — w pół dnia szabla —  
Wieczór kielich — w nocy...

REJENT

*słodko*

Cicho.

PAPKIN

Prawda, cicho.

*na stronie*

Sprawa diabła,  
Ani mrumru. — Czy mnie lichy  
Tu przyniosło w takie szpony!

REJENT

*ironicznie*

Wielkiż afekt przyszłej żony?

PAPKIN

Fiu! fiu! fiu! — Taż z miłości  
Trzykroć na dzień wpada w mdłości —  
Cześnik, także rozogniony,  
Jak gromnica ku niej pała —  
Będzie para doskonała.  
A że wierna w każdej sprawie,  
Ręce, nogi w zakład stawię.

SCENA PIĄTA

PODSTOLINA

Otóż jestem na wezwanie  
W twoim domu, mój Rejencie,  
Co dowodem niech się stanie,  
Żem zmieniła przedsięwzięcie.  
Nie straciłam na namyśle  
Niepotrzebnym czasu wiele —  
Bo ja rzadko kiedy myślę,  
Alem za to chyża w dziele —  
I nie mówiąc Cześnikowi:  
Mój staruszku, bądźcie zdrowi,  
Milsze od was są sąsiady —  
Podpisuję twe układy  
I w minucie tutaj staję. —  
*oddając papier złożony*  
Waszmość panu jeden daję,  
Drugi odpis u mnie będzie.  
Gdy więc pewność w każdym względzie  
I wzajemnie dane słowa,  
Witam ciebie jak synowa.

REJENT

Wielki splendor na mnie spływa,  
Moja pani miłościwa,  
I fortuna w złotej nawie  
Zagiel dla mnie swój rozpięła,  
Gdyś chętnie i łaskawie  
W twoje skarbne serce wzięła  
Najkorniejsze prośby moje.  
Tak jest, pani miłościwa,  
Wielki splendor na mnie spływa;  
A na szczepu mego trzaski  
Jeszcze większy spłynąć może,  
Bo chcesz z arcywielkiej łaski  
Mego syna dzielić łoże.  
Niechże mi tu wolno będzie  
Na tej lichej, własnej grzędzie,  
Polecając waszmość pani  
Trwałej przychylności zdroje  
I powolne służby moje,  
Do małuczkich upaść nóżek,  
Jako sługa i podnózek.  
*Całuje ją w rękę.*

PAPKIN

*na stronie*

Co ja słyszę! Co, u kata!  
Zdmuchnął żonę Cześnikowi  
I z nią syna swego swata!  
Wszak ci Cześnik, gdy się dowie,  
Jak szczupaka go rozpląta.

PODSTOLINA

Nie myśl jednak, mój Rejencie,  
Że to z gustu do odmiany  
Wzięłam inne przedsięwzięcie;  
Syn twój, Waclaw, był mi znany,  
Bardzo znany — jednym słowem,  
Na cóż mam się kryć w tej mierze:  
Był kochany — kochał szczerze.

PAPKIN

*klaskając w palce*

Tędy droga!

PODSTOLINA

Cóż to znaczy?  
Papkin tu?

PAPKIN

Tak, Papkin czeka,  
Aż go Anna zoczyć raczy.

PODSTOLINA

*do R e j e n t a*

Waszmość cierpisz tego człeka?

*do P a p k i n a*

Precz mi z oczu!

PAPKIN

*z pośpiechem*

Idę.

REJENT

Czekaj,  
Wasze!

PAPKIN

Czekam.

REJENT

Odpis przecie.

PODSTOLINA

On to zradną swą wymową  
Mnie, zbyt słabej, mnie, kobiecie,  
Oplakane wyrwał słowo.

PAPKIN

Ja?

PODSTOLINA

I gdyby nie ta zmiana,  
Szłabym biedna w moc tyrana.

PAPKIN

*do siebie*

Dzień feralny!

REJENT

*do P o d s t o l i n y*

Wola nieba,  
Z nią się zawsze zgadzać trzeba.  
Ale teraz moje zdanie,  
Że gdy Cześnik nie wie jeszcze  
O nam chlubnie zaszłej zmianie,  
Lubo w piśmie rzecz umieszczę,  
Dobrze będzie, gdy z twej strony  
Papkin weźmie zapewnienie  
I powtórzy to, co w liście.

PAPKIN

*na stronie*

Chce mnie zgubić, oczywiście!

REJENT

Daj mu, pani, twe zlecenie,  
A ja skreślę słówek parę.

*Odchodzi.*

## SCENA SZÓSTA

*Podstolina, Papkin*

PAPKIN

*odprowadzając go oczyma*

Podstolino! mam dać wiarę?  
Co to znaczy? gdzie sumienie?

REJENT

*ukazując głową w drzwiach*

Proszę ciszej.

PAPKIN

Prawda, ciszej.

*na stronie*

I przez mury czart ten słyszy.

*cicho do P o d s t o l i n y*

Ach, co robisz, Podstolino?

Z twej przyczyny wszyscy zginą —

Czyliż Cześćnik ci nie znany?

On nie zniesie tego sromu,

On pochodnią i żelazem

Śmierć wyrzuci w wasze ściany,

Gruz zostawi z tego domu.

Bój się Boga, chodźmy razem

*oglądając się i odprowadzając coraz dalej na stronę*

Ach, ty nie wiesz, gdzieś przybyła...

W jakiej strasznej jesteś toni...

Cicho! ... Gdyby nie w tej dłoni

Artemizy groźna siła,

Już by... sza! ... Niech Bóg nas broni! ...

Dalej we drzwi i na schody.

PODSTOLINA

*wrywając się*

Wolna droga.

PAPKIN

Niekoniecznie,  
Czterech stoi.

#### PODSTOLINA

Lecz weź wprzódy  
Pożegnanie dla Cześnika:  
Kłaniaj mu się bardzo grzecznie,  
Powiedz oraz, jak mą duszę  
Zbyt boleśnie żal przenika,  
Że się tak z nim rozstać muszę —  
Niech porywczu mnie nie gani...

#### PAPKIN

Banialuki, moja pani,  
Tych ode mnie nie usłyszysz.

### SCENA SIÓDMA

*Podstolina, Papkin, Rejent*

#### REJENT

Ciszej z łaski.

#### PAPKIN

Prawda, ciszej.

#### REJENT

Oto jest list do sąsiada...

#### PAPKIN

Ambasada diabła śliska!

#### REJENT

Żegnam.

#### PAPKIN

*w ukłonach*

Papkin nóżki ściska.  
Za przyjęcie dzięki składa.

*Ukłony i ceremonie aż do końca sceny.*

REJENT

Nie ma za co.

PAPKIN

O, i owszem.

REJENT

*odprowadzając go*

Sługa, sługa unizony.

PAPKIN

Proszę wrócić.

REJENT

Nie wypada.

PAPKIN

Suplikuję.

REJENT

Tylko z góry.

PAPKIN

Nie pozwolę.

*Drzwi otwierają się i widać czterech pacholków.*

REJENT

Jest tam który!

PAPKIN

O, bez wszelkich ceremonii.

REJENT

*do pacholków*

Panu temu wskazać drogę.

PAPKIN

Ściskam nóżki — trafić mogę.

REJENT

Wziąć pod rękę — nie bez łaski —  
Schody ciemne — macać trzeba —

PAPKIN

Ściskam nóżki — zbytek łaski. —

*Z ukłonem, jednym susem za drzwiami się znajduje, drzwi się zamykają, słysząc  
łoskot, jak gdyby kto zleciał ze schodów. P o d s t o l i n a idzie ku  
R e j e n t o w i .*

REJENT

*wracając*

Niech się dzieje wola nieba,  
Z nią się zawsze zgadzać trzeba!

## AKT CZWARTY

*Sala w domu C z e ś n i k a . Oprócz drzwi bocznych jedne większe w głębi, po  
prawej stronie od kaplicy, stoły po obu stronach, na stole po prawej stronie kalamarz  
i co trzeba do pisania, butelka i para kieliszków, w głębi przybijają girlandy.*

## SCENA PIERWSZA

*C z e ś n i k , D y n d a l s k i*

*Przy podniesieniu kurtyny D y n d a l s k i stoi przy siedzącym C z e ś n i k u ,  
trzymając dwie karabele, trzecią C z e ś n i k ogląda podczas pierwszych wierszy.  
W głębi Ś m i g a l s k i i P e r e ł k a .*

CZEŚNIK

*trzymając karabele*

No, Śmigalski! Czas przyspiesza,  
Dalej, dalej na deresza:  
Inwitacją nieś piorunem  
I spełń gładko me rozkazy. —  
Powtórz wszystkim po trzy razy,  
Że na jutro, ja, pan młody,  
Na weselne proszę gody.  
Rozumiesz? No! Ruszaj z Bogiem. —  
*Ś m i g a l s k i odchodzi. Po krótkim milczeniu*  
Hej, Perelka! waść mi jutro  
Nie zaglądał do blaszanki,  
Bobył waści przypiekł grzanki,  
Jutro sztukę pokaż światu:  
Nie żałować, mocium panie,  
Cynamonu i muszkatu,  
I wszelkiego aromatu,  
Aby było, jak należy.  
Masz do ryby szafran świeży  
I bakalii po dostatku —  
Niechże będzie dobrze, bratku.

#### PERELKA

Jakaż cyfra, jaśnie panie,  
Na pośrodku stołu stanie?

#### CZEŚNIK

M.H. — M.H. — Maciej, Hanna.  
W górze serca, w dole *Vivat*,  
A z conceptem — wszystko wszędzie.

#### PERELKA

Jaśnie panie, dobrze będzie.  
*Na znak odchodzi.*

#### CZEŚNIK

*po krótkim milczeniu, oglądając karabelę*  
Długo Papkin coś nie wraca.  
Rejent siedzi jak lis w jamie,  
Skąd wykurzyć — ciężka praca;  
Lecz wyciągnie moje ramię,  
Jeśli jakie, mocium panie,  
Korowody robić zechce.

#### DYNDALSKI

Ba! — bo kto bądź nieuroku  
Z jaśnie panem w szranki stanie,  
Tego wczesnie coś w nos łechce.

### CZEŚNIK

*oddając jedną, a biorąc drugą karabelę*

A łechtliwej diable skóry  
Ci z palestry ichmościowie;  
Nie dotrzyma żaden kroku,  
Chociaż wyjdzie czasem który.

### DYNDALSKI

Ba!

### CZEŚNIK

*dobytając szabli*

He, he, he, Pani Barska!  
Pod Słonimem, Podhajcami,  
Berdyczowem, Łomazami  
Dobrze mi się wysłużyła.  
Inna też to sprawa była!  
Młódź, acz dzielna, w boju dziarska,  
Prym dawała starszym w radzie,  
Tak jak w poczet Bóg nas kładzie.  
Ale teraz to się staje,  
Że od kury mędrsze jaje

*po krótkim milczeniu*

Tęga głownia, mocium panie —  
Lecz demeszkę przecie wolę.

*odmieniwszy szabli*

Ej, to śmiga! — jakby wrosła —  
Niejednego ona posła  
Wykrzesła z kandydata;  
Niejednemu *pro memoria*  
Gdzieś przy uchu napisała:

*machając,*

„Jak się wznosi, ledwie błysnie —  
Oddaj się Bogu, jak świśnie!”

## SCENA DRUGA

*C z e ś n i k , P a p k i n*

*D y n d a l s k i pomógłszy przypasać karabelę C z e ś n i k o w i , odchodzi w  
drzwi lewe.*

CZEŚNIK

Jesteś przecie...

PAPKIN

*kapelusz na bakier, ale włosy i suknie trochę w nieładzie*  
Z suchym gardłem —  
Pozwól kapkę. To mi sprawa!  
*nalewa sobie i pije*  
Toż mu pieprzu w nos natarłem,  
Aż mu urósł na trzy piędzie!

CZEŚNIK

Toż to teraz pływać będzie!

PAPKIN

Lecz ten Rejent sztuczka zwawa,  
I szatańska przy tym postać;  
Omal, omal żem nie musiał  
Artemizy z pochew dostać.  
Lecz się bałem, mówiąc szczerze,  
Bo jak zwącha moje ramię,  
Czart ją chyba zdzierzy w mierze.

CZEŚNIK

Jak ten *nequam* ostro kłamie!  
Lecz cóż Rejent? będę wiedzieć? —

PAPKIN

Przyjął grzecznie — prosił siedzieć —  
Dodał wina, zieleniaka —

CZEŚNIK

*jakby do siebie*

Otruł pewnie...

PAPKIN

Jak to? co to?

CZEŚNIK

Nie, nie...

PAPKIN

Ale...

CZEŚNIK

I cóż dalej?

PAPKIN

Otruł, mówisz?

CZEŚNIK

Z tą niecnotą  
Nie ma żartu, mocium panie.

PAPKIN

Mnie bez tego... coś tu pali.

CZEŚNIK

Jakże przyjął me wyzwanie?  
Cóż?

*Milczenie.*

A tam co? głuchoniemy?

*P a p k i n oshupiały, nie patrząc się, oddaje list.*

Aha! z listu się dowiemy.

*czyta*

Co, co, co, co!

*prędko*

co, co, co, co!

*Postępując w największej złości ku P a p k i n o w i , za każdym krokiem krzyczy „co!”, jakby nie mógł słów znaleźć. P a p k i n cofa się aż za stół, po lewej stronie stojący.*

Co, co, co, co!

PAPKIN

To, to, to, to!

CZEŚNIK

Podstolina...

PAPKIN

*placzkliwie sens kończąc*

Nam skrewiła.

CZEŚNIK

Do Rejenta...

PAPKIN

*jak wyżej*

...zabłądziła.

CZEŚNIK

Do Rejenta... do Rejenta?

I chce... chce pójść...

PAPKIN

*truchlejąc*

...za Wacława.

CZEŚNIK

I tyś milczał, ómo przekłeta! ...

Ale krótka będzie sprawa...

O płci zradna! czci niewarta!

Obyś była jak ta karta

W moim ręku teraz cała,

*mnąc list*

Tak, tu...

PAPKIN

*wpadając w mowę, na stronie*

Z pyszna by się miała!

CZEŚNIK

Utarłbym cię w proch z kretesem —

Ale czasu nie chcę tracić.

Do weselnej sarabandy

Muszę skrzypka im zapłacić —

Niech im zagra, a od ucha!

Aż się Rejent w kółko zwinie!

Pozna szlachcic po festynie,

Jak się panu w kaszę dmucha!

Hola, ciury! Hej, dworzanie!

Dalej za mną, mocium panie!

*Wychodzi środkowymi drzwiami.*

## SCENA TRZECIA

*P a p k i n , później D y n d a l s k i .*

PAPKIN

*po długim milczeniu krzywi się, potem macając się po brzuchu*

Tu coś boli. — Oj! aj! piecze —

Ach, to wino! takie męty!

O zbrodniarzu! O przekłety!

Taką piękną niszczysz różę!

*D y n d a l s k i wychodzi z drzwi lewych.*

Ach, Dyndalsiu, cny człowiecze!

Ach, powiedzcie, czy być może?

DYNDALSKI

Co, czy może?

PAPKIN

Że ta zmija,

Ten w Rejenta czart wcielony,

Dziś trucizną mnie zabija?

DYNDALSKI

Ej, gdzie znowu!

PAPKIN

Nie wierzycie?

DYNDALSKI

Kto by się tam i łakomił

Na waszmości nędzne życie!

PAPKIN

Nic nie będzie zatem złego?

DYNDALSKI

Ej, nie.

PAPKIN

Cześnik mówił przecie...

## DYNDALSKI

Ha, to znowu co innego.  
Jaśnie panu wszystko w świecie  
Tak jest znane, jakby komu,  
Mój paniczu, w własnym domu.  
Otru! — proszę! — co za psota!

## PAPKIN

Jakaż wasza teraz rada?  
Robić, począć co wypada?

## DYNDALSKI

Ha!

*zażywa*

Po księdza posłać trzeba —  
*wychodząc w drzwi środkowe*  
Proszę, proszę, to niecnota!

## SCENA CZWARTA

## PAPKIN

*rzucając się na krzesło*

Umrzeć, umrzeć! Wielkie nieba!

*po krótkim milczeniu*

Lecz gdzież była moja głowa!  
Jam go beształ, mieszał z błotem,  
On traktament miał dać potem;  
I ten pośpiech jego wielki,  
Z jakim wziął się do butelki,  
Z jakim nalał lampkę całą.  
Jeszcze że mi było mało! —  
Tak, połknąłem, mam truciznę,  
Już się z tego nie wyśliznę,  
Więc testament mój ułożę —  
*z płaczem nieprzesadzonym*  
Potem kupię wieczne łoże,  
Potem pogrzeb swój zapłacę —  
Potem — *Requiescat in pace.*  
*P a p k i n , ocierając często z łez oczy, pisze czas jakiś.*

## SCENA PIĄTA

*P a p k i n , C z e ś n i k , D y n d a l s k i*

CZEŚNIK

Hola, hola, nie tak zrobię —  
Wszystko to są z mydła bańki —  
Lepszą zemstę przysposobię,  
Ale trzeba zażyć z mańki.  
Byłem syna dostał w siatkę,  
Mam dla niego dobrą klatkę;  
A tatulem się nie straszę,  
Potem o tem...

*do P a p k i n a*

Puszczaj wasze.

PAPKIN

*nie oglądając się*

Ja testament teraz piszę.

CZEŚNIK

Niechże o tym już nie słyszę,  
Bo do czubków odwieźć każę.

PAPKIN

*wstając*

Czy tak? —

*do siebie*

Zaraz legat zmażę.

*P a p k i n przenosi się do stolika, po lewej stronie będącego.*

CZEŚNIK

*do D y n d a l s k i e g o*

Siadaj waść tu — zmaczaj pióro,  
Będziesz pisał po mym słowie.

DYNDALSKI

Stawiam tytle niezbyt skoro.

CZEŚNIK

Właśnie babskiej trzeba ręki.  
Życie w zakład, gaszka złowię —  
Dobrze będzie.

DYNDALSKI

*usiadłszy bokiem do widzów naprzeciwko C z e ś n i k a i wkładając okulary*  
Bogu dzięki!

CZEŚNIK

Teraz trzeba pisać właśnie  
Jakby Klara do Wacława.

DYNDALSKI

O! o!

CZEŚNIK

No, cóż: o, o — ?

DYNDALSKI

*podnosząc się*

Jaśnie  
Panie, wszak to despekt dla niej.

CZEŚNIK

Co się waszeć o to pyta!  
Maczaj pióro — pisz i kwita.

*D y n d a l s k i siada wyprostowany na brzeжку krzesła i macza pióro, P a p k i n w ciągu tej sceny pisze, czasem wstaje, przechodzi się w głębi, macza pióro u stolika, przy którym C z e ś n i k siedzi, znowu siada, ciągle płacząc, wszakże bez przesady.*

CZEŚNIK

*po krótkim myśleniu*

Tylko że to, mocium panie,  
Aby udać, trzeba sztuki.  
Owe brednie, banialuki,  
To miłosne świegotanie...

*myśli*

Jak tu zacząć, mocium panie?

DYNDALSKI

*podnosząc się*

Cnym afektem ulubiony...

CZEŚNIK

O... o... o... o! ... Jak od żony —  
A tu trzeba pół, ćwierć słowa,  
Ni tak, ni siak — niby owa:  
„I chciałabym, i boję się”.  
O! — już wiesz — no! — na tym sztuka...  
Lecz nie waści w tym nauka.  
Pisz waść:

*nuci*

Zaraz.

*nuci dyktując*

Bardzo proszę.

*pokazując palcem na pismo*

Co to jest?

DYNDALSKI

*podnosząc się, jak to za każdą razą, kiedy mówi do C z e ś n i k a*  
B.

CZEŚNIK

To?

DYNDALSKI

B duże —  
*A capite*, jaśnie panie.

CZEŚNIK

*przez stół patrząc*

B? — to kreska — gdzież dwa brzuszki?

DYNDALSKI

Jeden w spodzie, drugi w górze.

CZEŚNIK

*dostając okularów*

Cóż u czarta.

*bierze papier*

Tać jest — duże — Tu

*P a p k i n nachyla się przez C z e ś n i k a , chcąc zmaczać pióro, ten go odtrąca*  
*mówiąc co niżej, potem prowadzi go oczyma aż na miejsce.*

Czy go! ...

*P a p k i n odtrącony odchodzi, przystępując z tyłu do stolika stąpa na nogę*

*D y n d a l s k i e m u .*

DYNDALSKI

Ta, bo!

CZEŚNIK

*przypatrując się pismu*

B, B duże.

Kto pomyśli, może zgadnie.

No, no — pisz waść — a dokładnie.

*dyktuje*

Bardzo proszę... mocium panie...

Mocium panie... me wezwanie...

Mocium panie, wziąć w sposobie,

Mocium panie... wziąć w sposobie,

Jako ufność ku osobie...

Mocium panie, waszmość pana;

Która, lubo mało znana...

Która, lubo mało znana...

*pokazując palcem*

Cóż to jest?

DYNDALSKI

*podnosząc się*

Żyd jaśnie panie.

Lecz w literę go przerobię.

CZEŚNIK

Jak mi jeszcze kropla skapie,

To cię trzepnę tak po łapie,

Aż proformę wspomnisz sobie. —

Czytaj waść.

*D y n d a l s k i obciera pot aż po karku.*

No! jak tam było?

DYNDALSKI

*czyta*

Bardzo proszę, mocium panie,

Mocium panie, me wezwanie,

Mocium panie, wziąć w sposobie,

Mocium...

CZEŚNIK

*wrywa i drze papier*

Niech cię czarci chwycą  
Z taką pustą mózgownicą!  
„Mocium panie” — cymbał pisze!

DYNDALSKI

Jaśnie pana własne słowo.

CZEŚNIK

Milcz, waść! — przepisz to *de novo*,  
„Mocium panie” opuść wszędzie.

DYNDALSKI

*chcąc zbierać kawałki*

Z tych kawałków trudno będzie.

CZEŚNIK

Pisz *de novo* — pisz, powiadam —  
Mózgu we łbie za trzy grosze!  
Siadaj! — siadaj, mówię.

DYNDALSKI

Siadam.

CZEŚNIK

I powtarzaj.

*dyktuje*

Bardzo proszę,  
Moć...

*zatyka sobie usta*

DYNDALSKI

*powtarzając napisane*

Moć.

CZEŚNIK

*zrywając się*

Co, moc? cóż moc znaczy?  
Z tym hebesem nie pomoże;  
Trzeba zrobić to inaczej. —  
Nawet lepiej będzie może,  
Gdy wyprawię doń pacholę  
Z ustną prośbą. — Tak, tak wolę. —  
Słuchaj. — Idź mi... Ależ, ale!  
Rejentowicz od nikogo  
Nie jest u mnie znany wcale.

PAPKIN

*obojętnie*

Wszyscy go tu poznać mogą,  
Wszak był rano.

CZEŚNIK

Co? ów młody?  
Komisarzem co się mienił?

PAPKIN

Nie inaczej.

CZEŚNIK

Na me szkody  
W me komnaty ćwik się wkrada,  
A ten milczy, nie powiada!

PAPKIN

*obojętnie*

Abym milczał, dał to złoto.

CZEŚNIK

*biorąc się za głowę*

O dla Boga! ty niecnoto!

PAPKIN

Kto już na pół w grobie stoi,  
Twego gniewu się nie boi.  
*rzucając sakiewkę na ziemię*  
Cóż ten kruszec w takiej porze!

CZEŚNIK

Milcz mi, wasze!

PAPKIN

Któż go ceni!

Na cóż mi się przydać może? —

*Kiedy D y n d a l s k i chce podnieść sakiewkę, P a p k i n go uprzedza, kończąc mowę.*

Chyba tylko do kieszeni.

CZEŚNIK

Cicho, cicho, bez hałasu.

Teraz na to nie ma czasu —

Ale jakem szlachcic prawy,

Zdasz mi poczet z twojej sprawy.

*do D y n d a l s k i e g o*

Wasze idź mi — wypraw Rózię,

Niech do Milczka wkraść się stara,

Niech młodemu Waławowi,

Paniczowi — no wiesz? — powie,

Że go prosi panna Klara,

By nie mówiąc nic nikomu

Cheiał na chwilę przyjść łaskawie —

Aby nie był wždy w obawie,

Bo Cześnika nie ma w domu.

No, rozumiesz?

DYNDALSKI

Dokumentnie.

CZEŚNIK

Sam tymczasem zwiń się skrzętnie:

Kilku ludzi u wylomu

Postaw w krzakach. — Jeno nogą

Gaszek będzie za granicą,

Łapes capes — niech go chwyca;

A pójść nie chce — związać mogą.

DYNDALSKI

Ależ despekt, jaśnie panie,

Tak postąpić jakby z ciurą.

CZEŚNIK

Wasze byłeś, jesteś rurą. —  
Jak rozkażę, tak się stanie.

*Chce odejść.*

PAPKIN

*zastępując drogę*

Cześniku.

CZEŚNIK

Cóż?

PAPKIN

*podając pióro*

Jako świadek.

CZEŚNIK

Idź do kata!

*Odchodzi z D y n d a l s k i m w drzwi środkowe.*

PAPKIN

*sam, powtarzając*

„Idź do kata!”

Wdzięczność ludzi, wielkość świata —

Każdy siebie ma na względzie.

A drugiego za narzędzie.

Póki dobre — cacko, złoto;

Jak zepsute — ruszaj w błoto.

## SCENA SZÓSTA

*P a p k i n , K l a r a z drzwi prawych*

PAPKIN

O mych myśli ty bogini!

O ty jedna litościwa!

Pasmo życia jad przerywa,

Ale serce, jakby w skrzyni,

Miłość k'tobie zawsze kryje.

KLARA

Cóż się stało?

PAPKIN

Już nie żyję. —  
Byłbym przywiózł krokodyla,  
Byłbym zyskał twoją rękę;  
Lecz ostatnia przyszła chwila,  
Dziś rycerską kończę mękę.

KLARA

*na stronie*

Stracił zmysły do ostatka.

PAPKIN

Ten testament wręczone tobie:  
Racz posłuchać, jakby matka,  
I zapłakać na mym grobie.  
*czyta, lzy często ocierając.*

Ja, Józef Papkin, syn mego ojca Jana Papkina...

*czule*

Jana, Jana — Jan mu było

*czyta*

Będąc zupełnie zdrow na ciele i umyśle, ale nie mogąc wiedzieć, kiedy umrę...

Oczywiście.

bo jestem otruty przez rejenta Milczka w lampce wina...

W lampce wina

robię ten testament, czyli ostatnie rozporządzenie mojego ruchomego i nieruchomego majątku. Nieruchomym rozporządzać nie mogę, bo żadnego nie mam...

Nie mogę...

Ruchomości zaś rozdaję. — Tej, którą zawsze kochał, czcił, szanował i ubóstwiał, JW-ej Klarze Raptusiewiczównie, starościance zakroczymskiej, daruję angielską gitarę i rzadką kolekcją motyli, będącą teraz w zastawie. — Artemizę...

Cześnikowi dać ją chciałem,

Ale teraz przemazałem.

Artemizę dostanie najdzielniejszy rycerz w Europie, pod warunkiem, aby pomnik postawił na mym grobie. — Z resztą ruchomości chcę być pochowany (*ociera lzy*). — JW. Cześnika zaś i JW. Starościankę, jako egzekutorów testamentu, suplikuję, aby moje wszystkie długi, jakie się tylko pokażą, nie płacili, gdyż chcę przez to braciom moim różnego stanu i wyznania zostawić po sobie pamiątkę.

Józef Papkin

Józef Papkin *incognito* —  
Na tytuły miejsca nie ma —  
Weź więc — i co tu wyryto,  
Niech twa pamięć wiecznie trzyma.

## SCENA SIÓDMA

*Papkin, Klara, Wacław z drzwi lewych.*

WACŁAW

Klaro, Klaro, co się dzieje!  
Los nas ściga nazbyt srogo —  
Wszystkie drogie nam nadzieje  
W jednej chwili przepaść mogą.

KLARA

Mów ostrożnie.

WACŁAW

*spojrzawszy na Papkina*

Zapłacony. —  
Podstolina w naszym domu —  
Bo plan ojca niewzruszony  
Ją zaślubić mnie przymusza.

KLARA

Przebóg!

WACŁAW

A ta podła dusza,  
Bez litości i bez sromu,  
Nie zważając me wyznania,  
Jego woli ucho skłania.

KLARA

Ach, Wacławie, nie mam władzy  
Mówić, radzić w tej potrzebie,  
Bo truchleję tu o ciebie. —  
Ach, ty nie znasz mego stryja!  
W porywczosci nie ma granic.

WACŁAW

Nie lękaj się nadaremnie:  
Komisarza wszak zna we mnie.

PAPKIN

*obojętnie*

O, komisarz teraz za nic.

WACŁAW

Więc zdradziłeś?...

PAPKIN

Powiedziałem.

WACŁAW

A, niegodny! ...

KLARA

*wstrzymując go*

O, mój drogi,  
Nie powiększaj mojej trwogi.

WACŁAW

Niech przynajmniej go ukarzę.

KLARA

Śmierć zadajesz twojej Klarze.

PAPKIN

Kto już w grobie jedną nogą,  
Na tym groźby nic nie mogą.

WACŁAW

Co on mówi?

KLARA

Próżna zwada —  
Uchodź, uchodź, nie trać chwili.

PAPKIN

O, i moja taka rada,  
Bo się właśnie Cześnik sili  
Zwabić cię tu w swoje szpony —  
Poczt hajduków rozstawiony  
Chwyci, zwiąże cię w potrzebie.

KLARA

Jeszczeż mało to dla ciebie!

WACŁAW

Lecz jak będzie?...

KLARA

*w trwodze*

Dziś napiszę.

WACŁAW

Dziś wieczorem...

KLARA

Hałas słyszę...

WACŁAW

To, com mówił...

KLARA

*prosząc*

Potem, potem.

WACŁAW

*idąc ku drzwiom lewym*

Idę teraz, lecz z powrotem...

## SCENA ÓSMA

*Klara, Papkin, Wacław, Cześnik, Dyndałski, hajduki z różnych stron.*

CZEŚNIK

*zastępując w drzwiach lewych*

Hola, hola, mocium panie! —  
Objechałem jak bartnika.

WACŁAW

I cóż złego mi się stanie?  
Widzę dużo przeciwnika,  
Lecz nie myślcie, że się boję. —  
*do C z e ś n i k a*  
Jeśliś zbójca — masz mię, stoję.  
Ale jeśliś człowiek prawy,  
Jaką taką daj szablinę —  
W Bogu wiara, że nie zginę.

CZEŚNIK

Lubię, chłopcze, żeś mi żwawy —  
Lecz nie o tym teraz mowa,  
Daj więc bacność na me słowa:  
Rejent wykradł narzeczoną  
I chce tobie dać za żonę;  
Miałby tryumf w tym sposobie,  
Lecz ja umiem radzić sobie —  
Lub do turmy pójdziesz na dno,  
Gdzie, że siedzisz, ciężko zgadną,  
Albo — rękę oddasz Klarze. —  
A jeżeli Starościanka  
Pójść nie zechce do ołtarza,  
Jest tu druga jej bratanka,  
Tej za ciebie pójść rozkażę. —  
Tobie żonka jakby nimfa,  
Podstolinie grochowianka,  
Rejentowi tęga fimfa,  
A mnie zemsta doskonała —  
Tak się skończy sprawa cała.

*Milczenie.*

WACŁAW

Ale...

CZEŚNIK

Tutaj nie ma ale.

WACŁAW

Zaraz...

CZEŚNIK

Zaraz albo wcale!

WACŁAW

*do Klary*

Mamyż wierzyć?

KLARA

Ha, to wierzymy. —

*do Cześnika*

Ślub brać dziś?

CZEŚNIK

Dziś.

*Klara obraca się ku Wacławowi i jakby o odpowiedź.*

WACŁAW

Ha, więc bierzmy.

CZEŚNIK

Zatem rękę daj dziewczynie —

Nie od tego, widzę, ona.

Pleban czeka już w kaplicy

Dalej zwawo,

*na stronie*

Rejent skona.

*Odchodzą do kaplicy.*

PAPKIN

*testament w ręku*

O fortuna tygrysico!

I trucizna, i wesele —

To za wiele! to za wiele!

*Odchodzą do kaplicy.*

SCENA DZIEWIĄTA

DYNDALSKI

*zbierając kawałki swojego pisma*

Jak co sobie ubrda w głowie,  
To i klinem nie wybije.  
Żebym pisał, co się zowie,  
Jak już długo z Bogiem żyję,  
Tegom jeszcze nie powiedział;  
Grzechem prezumpcja taka —  
Ale jednak rad bym wiedział,  
Czemu dzisiaj zszedł na żaka?  
Co on sobie — tylko proszę —  
Mógł do tego B upatrzeć?  
Co nie staje tej literze?  
Czy brak w kształcie, czy brak w mierze?  
Ot, krzyż Pański, a ja znoszę,  
*siada i składa kawałki*

## SCENA DZIESIĄTA

*D y n d a l s k i , R e j e n t*

*R e j e n t* *wchodzi, oglądając się na wszystkie strony.*

REJENT

*kładąc rękę na ramieniu D y n d a l s k i e g o , który go nie widział*

Dobry wieczór, panie bracie.  
Cóż to, dżumę w zamku macie?  
Żywej duszy. — Nie ma komu  
Odpowiedzieć, pan czy w domu.

DYNDALSKI

Jest, do usług.

REJENT

Rzecz ciekawa.  
Cześćnik wyzwał mnie na rękę:  
Acz nie moja to zabawa,  
Rzekłem jednak: wola nieba,  
Z nią się zawsze zgadzać trzeba.  
I wyszedłem, i czekałem,  
Tak, czekałem nadaremnie.  
Może wróżył zbyt zuchwale,  
Że mu Rejent nie dotrzyma?  
Ale Rejent był na dziale,  
Zucha tylko jeszcze nie ma.

## DYNDALSKI

Ej, łaskawy mój Rejencie,  
Nie wyzywaj go na cięcie,  
Bo jak machnie po pętlicach,  
Zdywiduje jak Bóg Bogiem.

## GŁOSY W KAPLICY

Wiwat! wiwat! Państwo młodzi!

## REJENT

Któż wesele tu obchodzi?

## DYNDALSKI

Rejentowicz.

## REJENT

*jak oparzony*

Być nie może!

## CZEŚNIK

*za sceną*

Hej, Dyndalski! tam do czarta!

Okulbaczyć mi dzianeta!

*wychodząc*

Już kaducznie przeszła czwarta.

## SCENA JEDENASTA

*Rejent, Cześnik*

*Cześnik przyszedłszy na przód sceny spostrzega Rejenta, staje jak wryty. Rejent kłania się nisko. Czas milczenia, oko w oko patrzą. Cześnik chwytą za szablę, to samo i Rejent. Czas jakiś zastanowienia. Cześnik zdaje się walczyć z sobą. Dyndalski wybiega do kaplicy.*

## CZEŚNIK

*na stronie*

Nie wódź mnie na pokuszenie,

Ojców moich wielki Boże!

Wszak gdy wstąpił w progi moje,

Włos mu z głowy spaść nie może.

*Odpasuje i rzuca karabelą na stół. R e j e n t zawiesza czapkę na rękojeści swojej szabli.*

Czego żądasz?

REJENT

Mego syna.

CZEŚNIK

Ha! ha! rozkosz mi jedyna!  
Będziesz zadość miał z tej strony —  
Ale z żoną czy bez żony?

REJENT

*wstrzymując się*

To... za wiele...

CZEŚNIK

Co za wiele? —  
Tyś mi ukradł moją wdowę,  
By ją zmienić na synowę —  
Jam zatrzymał twego syna,  
By mu sprawić tu wesele —  
Masz więc byka za indyka.

## SCENA DWUNASTA

*Ciż sami, K l a r a , W a c ł a w , P a p k i n , D y n d a l s k i , dworzanie,  
kobiety, wszyscy z bukietami wychodzą z kaplicy.*

WACŁAW

Ach, mój ojcze!

KLARA

Ach, mój stryju,  
Niech się skończy ta zawilość!

WACŁAW

*klękając*

Przebacz, ojcze, i wzajemną  
Pobłogosław naszą miłość!

REJENT

Wstań, serdeńko, i chodź ze mną.

## SCENA TRZYNASTA

*Ciż sami, P o d s t o l i n a .*

PODSTOLINA

Mamże wierzyć, co się dzieje,

Wacław z Klarą —

REJENT

*na stronie*

Oszaleję!

PODSTOLINA

Tak jest, wierzę, już się stało! —

Więc wam powiem — i niemało.

Chciałam za mąż pójść czym prędzej,

By nie zostać całkiem w nędzy —

Ów majątek zapisany

Na czas tylko był mi dany,

A w istotnym wiecznym darze

Dziś przypada szczęsnej Klarze.

REJENT

*na stronie*

Dwa majątki — kąsek gładki —

Coś stryjowi żal tej gratki.

CZEŚNIK

*na stronie*

Zamienił stryjek

Na siekierkę kijek.

PODSTOLINA

Ale przez to dziś nie tracę:

U Rejenta sto tysięcy...

KLARA

Nie — ja z mego to zapłacę.  
*P o d s t o l i n a przechodzi na prawą stronę.*

#### KLARA

*do R e j e n t a*

Nie opieraj się już więcej,  
Swego gniewu zwalcz ostatki,  
Pobłogosław twoje dziatki.  
*Kłeka z W a c ł a w e m , któremu podaje prawą rękę.*

#### REJENT

Niech się dzieje wola nieba,  
Z nią się zawsze zgadzać trzeba.  
*Daje krzyżyk i podnosi klęczących.*

#### PAPKIN

*do W a c ł a w a*

Mogę przestać na twym słowie?  
Ręczysz pewnie za me zdrowie?  
*na znak potakujący — do C z e ś n i k a*  
Teraz wzywam waszmość pana!  
Każ nam przynieść roztruchana,  
Niech nam zagrzmią i fanfary,  
Wypijemy pierwszej pary!  
*Przechodzi na lewą stronę i drze testament.*

#### CZEŚNIK

Niechże będzie dziś wesele,  
Równie w sercach, jak i w dziele —  
*podając rękę R e j e n t o w i*  
Mocium panie, z nami zgoda.  
*R e j e n t przyjmuje rękę z niskim ukłonem.*

#### WSZYSCY

Zgoda! zgoda!

#### WACŁAW

*wstąpiwszy na środek tak, że K l a r a po jego prawej, podaje rękę C z e ś n i k o w i , on zaś ojcu po lewej, i posuwając się na przód sceny*  
Tak jest, zgoda,  
A Bóg wtedy rękę poda.